

Mozaika Berdyczowska

Lipiec – wrzesień 2017 roku

NR 3 (130)

W tym numerze:

Mozaika na wsi 2

Jubileusz biskupa Jana
Purwińskiego 3

Koniec początkiem 4

Joseph Conrad (Józef
Korzeniowski) 5

Kronika miejska 6

Multimedialne szkolenie dla
nauczycieli z Ukrainy 8

Kultura polska w okresie
rozbiorów 9

Emigracyjne trendy 2017 10

Matka Boża Berdyczowska
(cz. 5) 14

Блажений Владислав
Буковинський –
Уродженець Бердичівської
Землі 16



W Polsce oraz na Ukrainie trwają zdjęcia do filmu poświęconego Obrazu Matki Bożej Berdyczowskiej. Autorem i reżyserem filmu jest dr Jerzy Sokalski, prezes „Polskiego Radia Berdyczów”, laureat międzynarodowych konkursów dziennikarskich i literackich. Na zdjęciu (od lewej strony): o.Paweł Ferko OCD - konsultant filmu ds. religijnych i sztuki sakralnej, Jerzy Sokalski - badacz historii Berdyczowskiego Obrazu (w roli wojewody Janusza Tyszkiewicza). O szczegółach tego ciekawego i nowatorskiego projektu będą Państwo mogli przeczytać w następnym numerze naszej gazety

Znana wieś Markusze

Wieś Markusze w czasie wojny domowej, represji stalinowskich i II wojny światowej

(ciąg dalszy z nr 2 (129))

Jesienią 1918 roku na Łysej Górze w Berdyczowie zjawiał się pułkownik armii petlurowskiej Oskin. Do Markuszów przybył razem z esauliem Demczyńem z Bystryka w celu mobilizacji chłopów podlegających obowiązkowi służby wojskowej. Zrekrutowali blisko 70 mężczyzn, których wysłano do Żytomierza przeciwko Radzie Centralnej i hetmanowi Pawłowi Skoropadzkemu. W walkach zginęło wielu hajdamaków, wśród nich Piotr Pawluk s. Makarego z Markuszów. Po wyprawie żytomierskiej wszyscy chłopci wrócili do domu.

Na początku 1920 roku we wsi pojawił się oddział polskich żołnierzy. Staroście Piotrowi Bewzo s. Nauma Polacy kazali w ciągu godziny zebrać 20 wozów z żywnością. Kiedy ich żądanie nie zostało spełnione, sami zaczęli chodzić po chałupach. Wśród przekleństw „psia krew!” spędzili chłopów na plac i zaczęli bić żelaznymi różgami, biczami, kolbami strzelb. Jak opowiada mieszkaniec Markuszów F. L. Redczyc: „W tym tragicznym dniu polska jazda hasała po wsi. Zjawiała się także na naszej ulicy, na Zagreblu. Najbardziej wściekły był żołnierz o rudych włosach. We dwóch przyszli do Piotra Półtoraka s. Dmytra i zażądali, by dał im konia. Chłop butnie odpowiedział: „Polaki mi do sra-ki!”. Wtedy rudy żołnierz chwycił wiadro i uderzył nim chłopą w głowę, w wyniku czego pękła mu czaszka. W tym dniu zabito trzech mężczyzn: Trofima Pawluka s. Opanasa, Iwana Witkowskiego s. Iwana i wyżej wspomnianego Piotra Półtoraka. Mnie też się dostało – okrutny rudy piłsudczyk uderzył mnie tyłem strzelby i złamał mi łopatkę. Dlatego później przezymano mnie „Krzywoboki”.

Kiedy władzę przejęli Sowieci, w Markuszach została wybrana Rada Wiejska. Na jej czele stanął Wasyl Ostrożyński s. Onufrego.

Wiosną 1926 roku we wsi doszło do tragicznego wydarzenia, o którym głośno było w całej guberni. Bracia Dmytro i Mikołaj Bewzo cały czas kłócili się o ziemię, którą zostawił im ojciec. Zdaniem Dmytra, weterynarza w miejscowym kołchozie, ojciec niesprawiedliwie podzielił ją między nimi. Pewnego dnia po nawiezieniu pola Mikołaj zaprosił do domu przyjaciół, któ-



rzy pomagali mu w pracy. Jego chałupa stała w centrum wsi, tam gdzie później znajdował się sklep z artykułami przemysłowymi. Raptem do chaty wpadł brat Dmytro. Mikołaj przyjaźnie powitał go, nalał po szklance bimbrowu i zaproponował pojednanie. W odpowiedzi Dmytro wyjął z kieszeni pistolet i strzelił do Mikołaja.

W latach 20. na zachodnim skraju wsi, w rejonie zwanym dziś Nowosielcami, zaczęto wznosić chaty. Na żyznej glebie nieprzerwanie oświetlonej promieniami słonecznymi wyrosły cudowne wiśniowe i jabłoniowe sady, posadzone przez gospodarzy, m.in.: Piotra Gordijenkę s. Jakuba, Iwana Ogryzkę s. Iwana, Dmytra Andrejczuka, Borysa Siniaka, Pawła Semeniku, Filipa Moroza, Filipa Swynarczuka, Michała Semeniku, Dmytra Dziubłuka i Syfona Siniaka.

Terror stalinowski nie ominął Markuszów. Prześladowania dosięgły 14 mieszkańców. Byli to: Feodozij Semenik s. Fotija, pierwszy prezes kołchozu, od 1923 roku dzierżawca młyna wodnego należącego do ziemianina Zarzyckiego; Dmytro Bewzo s. Nauma, weterynarz z kołchozu, represjonowany z powodu chorych koni; Piotr Gordijenko s. Jakuba, młynarz o przydomku „Mukomoł”, gospodarz; Anatol Witiuk s. Łukasza, gospodarz; Leonid Kaszpierski s. Iwana, gospodarz; Michał Łopaciuk s. Wiktora, wykonawca psalmów w cerkwi; Ignacy Besarab s. Łukasza, kowal; Jewdokym Rybaczek s. Onufrego, gospodarz; Iwan Ogryzko s. Mikołaja, go-

spodarz; Paweł Semenik s. Grzegorza, gospodarz; Gerwazy Siniaczewski, kapłan; Mikołaj Szpuła s. Iwana, urzędnik; Paweł Szpuła s. Iwana, urzędnik; Paweł Pawluk s. Trofyma, gospodarz. 12 mieszkańców trafiło na listę kułaków i podkułaków – zginęli w łagrach stalinowskich, miejsca ich zgonu nie są znane. Po latach wszyscy represjonowani we wsi zostali zrehabilitowani.

Wśród prześladowanych pochodzących z Markuszów był Mikołaj Roszczeniuk s. Nikifora, urodzony w 1902 roku, wnuk mieszkańca wsi. Jego ojciec pracował jako kotłowy w fabryce „Progres” w Berdyczowie. Wcześniej osierocony Mikołaj w wieku 16 lat zaczął pracować w garbarni berdyczowskiej. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Partyjnej został naczelnikiem milicji okręgowej. Brał udział w organizacji kołchozów w latach 30. Pracował kolejno jako prezes nowogrodzkiego okręgowego Komitetu Wykonawczego, prezes wykonkomu m. Odessa, zastępca komisarza ludowego Wykorzystania Gruntów Ukrainy. W 1937 roku padł ofiarą represji stalinowskich, został pośmiertnie zrehabilitowany.

W czasie II wojny światowej od 7 lipca 1941 do 5 stycznia 1944 roku Markusze były w strefie okupacji niemieckiej. Latem 1942 roku wieś stała się świadkiem tragicznego zdarzenia. Wieczorem wychodzenie z chałup było zakazane. Pewnego dnia znany ze szczególnego okrucieństwa esesman o imieniu Gans, który nadzorował młodzież pracującą przy budowie

kolei - miała połączyć Berlin z Winnicą - wpadł do chaty Rybaczka. Zastał tam Stepana Semeniuka, który przyszedł do swojej narzeczonej. Chłopak także pracował na kolei. Wściekły Niemiec kazał mu iść za sobą. Po wyjściu z domu zabił go. Na pogrzebie Stefana, w proteście przeciwko niemieckiemu terrorowi, zgromadziła się cała wieś. Starosta Żan kazał wszystkim rozejść się do domów. Lecz ludzie go nie posłuchali. Wtedy ów zdrajca podpalił cztery chaty i uciekł ze wsi. Ludzie zaczęli się rozchodzić, przy trumnie pozostała tylko najbliższa rodzina. Po kilku tygodniach trupa starosty odnaleziono na skraju wsi.

Niemcy wywozili młodzież na roboty do Rzeszy, między innymi Marię Zubryło c. Aweriana, urodzoną w 1912.

Miejscowi chłopcy działali w berdyczowskim podziemiu. Byli to: bracia Tadeusz i Waław Kanieccy, Mikołaj Bazylewicz, Nurichmat Galamszyn, Włodzimierz Ostrożyński. Postanowieniem Prezydium Rady Najwyższej USRS z 10 kwietnia 1967 roku Nurichmat Galamszyn, Tadeusz i Waław Kanieccy oraz Mikołaj Bazylewicz (pośmiertnie) zostali odznaczeni medalem „Za Odwagę”.

Do wojska zmobilizowano blisko 200 mieszkańców Markuszów, ponad 140 z nich nie wróciło z wojny. Jednym z tych, którzy wrócili, jest starszy sierżant Mikołaj Moroz s. Filipa, urodzony w 1922 roku. Walczył jako strzelec pokładowy szturmowca Ił-2 w ekipie Bohatera Związku Radzieckiego D. Owsiannikowa. Ma na swoim koncie ponad sto lotów bojowych. Od 1947 roku do pójścia na emeryturę pracował jako dyrektor sklepu wiejskiego. Jest kawalerem trzech Orderów Chwały, Orderu Czerwonej Gwiazdy, medali „Za Odwagę” i „Za Waleczną Pracę”.

Autor historii wsi Markusze dorastał jako sierota. Oboje rodziców stracił w 1941 roku: matka zmarła, ojciec zginął na froncie. Po studiach pracował jako nauczyciel historii w markuszeńskiej szkole, później był jej dyrektorem. Teraz mieszka w Irpieniu w obwodzie kijowskim. Pracę nad dziejami wsi skończył 26 kwietnia 1995 roku. Pisał ją przy wsparciu doktora habilitowanego historii Aleksandra Bewzo s. Arefija, współpracownika Instytutu Historii Akademii Nauk Ukrainy.

W. L. Redyc, m. Irpień



Jubileusz biskupa Jana Purwińskiego

26 sierpnia w katedrze św. Zofii w Żytomierzu duchowni i wierni z diecezji kijowsko-żytomierskiej dziękowali biskupowi seniorowi za 40-lecie pracy kapłańskiej na Ukrainie.

Uroczystą mszę świętą celebrował sam Jubilat w asyście biskupa ordynariusza diecezji kijowsko-żytomierskiej Witalija Kriwickiego, biskupa ordynariusza diecezji kamienieckiej Leona Dubrawskiego i biskupa ordynariusza diecezji łuckiej Witalija Skomarowskiego, którzy są związani z katedrą w Żytomierzu.

Biskup Witalij Kriwicki odczytał list od nuncjusza apostolskiego Claudia Gugerotiego z podziękowaniem za lata ofiarnej służby. Podziękowania i życzenia biskupowi seniorowi złożyli również siostry zakonne i księża, którzy otrzymali świę-

cenia z rąk bp. Jana Purwińskiego, oraz wierni.

Jan Purwiński przybył na Ukrainę w 1977 roku. Początkowo pracował jako wikariusz w parafii św. Zofii w Żytomierzu, później został jej proboszczem, a 16 stycznia 1991 roku Ojciec Święty Jan Paweł II mianował go biskupem diecezji. Przez lata posługi duszpasterskiej biskup Jan był ostoją i orędownikiem Kościoła i polskości.

Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie szczeni się tym, że jednym z jego założycieli i członków jest bp Jan Purwiński. Szczególne podziękowania za odrodzenie polskości i wsparcie w sprawach polonijnych złożyła Jubilatowi prezes ŻOZPU Wiktoria Laskowska-Szczur.

Makary Marczerwski



Koniec początkiem

Wojska gwarantki „kardynalnych” i „starożytnych” praw szlachty polskiej nie dały na siebie długo czekać. Przeciwwstawiła się im znacznie słabsza armia polska pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego. Było to młode i niedoświadczone wojsko, podobnie jak jego wódz.

Syn młodszego brata króla Andrzeja Poniatowskiego, generała armii austriackiej, w niej też zaczynał karierę wojskową. W wojnie z Turkami wykazał się wielką brawurą, a później na rozkaz stryja przeniósł się do rozbudowywanej właśnie armii polskiej. W Polsce początkowo zabłądził na innym polu: do legendy przeszła jego przejażdżka po Warszawie powozem „nago i w asyście dwóch arystokratycznych kompanów. Niewiele zapowiadało, że ten rozbawiony młodzieniec zostanie na koniec bohaterem narodowym, symbolem polskiej rycerskości. Właściwie „ułańskości” (Ułan – z tur. *oĥlan* – chłopiec, zuch – żołnierz lekkiej kawalerii, uzbrojonej w lance, szable, pistolety, utworzonej w Polsce w XVIII wieku i istniejącej do 1939 roku), bo historia zachowała obraz księcia w mundurze ułańskim z charakterystycznym czakiem (czako – wojskowa czapka w kształcie wysokiego, sztywnego cylindra, z okrągłym denkiem, z reguły płaskim) i staropolską burką na ramionach. Ktoś powiedział, że czako księcia Józefa po upadku Polski stało się jej koroną.

Ale to jeszcze nie teraz. W 1792 roku wojsko rosyjskie wzięło górę nad szczupłą armią księcia, choć Polacy bili się całkiem nieźle. Bohaterem tej kampanii był inny polski generał, Tadeusz Kościuszko, który wcześniej wstawił się w amerykańskiej wojnie o niepodległość. Tym czasem król, wbrew deklaracji, że pójdzie ze swą gwardią tam, gdzie do niego strzelać będą, zamiast o walce myślał o dogadaniu się z carycą. Już w lipcu skapitulował i ogłosił swe przystąpienie do Targowicy. Co tu kryć, ta decyzja, choć podjęta w wysoce niekorzystnej sytuacji militarnej, skompromitowała monarchię.

23 stycznia Rosja i Prusy (niedawny sojusznik Polski!) podpisały traktat drugiego rozbioru Rzeczypospolitej. Prusy dostały resztę Wielkopolski i Kujawy, Marzowskie północne tudzież wielce pożądane miasta Gdańsk i Toruń (51 tys. km kw.



Juliusz Kossak „Tadeusz Kościuszko na czele kosynierów pod Racławicami 4 kwietnia 1794 roku”, 1879

i 1 milion ludności) zaś Rosja – resztę ziem dawnego Wielkiego Księstwa litewskiego i Ukrainy. Była to katastrofa. Z ogromnego jeszcze niedawno państwa zostały zaledwie skrawki. Ale stara Polska zdobyła się na jeszcze jeden wysiłek. Tym razem na czele powstańczego zrywu stanął Tadeusz Kościuszko.

Ta postać już wcześniej obrosła legendą: po części przez swe wyczyny w Ameryce, po części też dzięki patriotycznej propagandzie. Wysoko oceniano jego postawę podczas wojny w obronie Konstytucji 3 maja, przeciwstawiając ją działaniom ks. Józefa, któremu zarzucono opieszałość. Niesłusznie: trzeba raczej powiedzieć, że Kościuszko był skłonny do nadmiernego ryzyka.

24 marca 1794 roku na rynku krakowskim wśród okrzyków entuzjazmu zgromadzonego tłumu Kościuszko ogłosił się Naczelnikiem Państwa z niemal dyktatorską władzą i wezwał do powstania przeciwko Rosji. Zapatrzone we wzory rewolucyjnej Francji, wymyślił, że będzie to wojna ludowa. Trzeba było więc jakoś rozwiązać kwestię chłopską, by zachęcić włóścian do powstania. Mówiły o tym uniwersały (uniwersał – łac. *litterae uni-*

versales, pismo powszechne, dotyczące ogółu) Naczelnika do ludu. W najważniejszym, zwanym Połanieckim, naczelnik ustanowił instytucję dozorców, którzy z ramienia rządu mieli sprawować opiekę nad chłopami i mediować w ich sprawach z dziedzicami. Chłopi uzyskali wolność osobistą, nieusuwalność z gruntu, pańszczyznę znacznie zmniejszono, a tych, którzy poszli do powstania, zwolniono z niej całkowicie. Nie były to może propozycje zbyt hojne, ale i tak szły dalej niż ustawodawstwo chłopskie w państwach zaborczych. Chłopstwo nie poszło do insurekcji masowo, ale odegrało w niej dużą rolę. W krwawej bitwie pod Racławicami Polacy pobili armię rosyjską, a do historii przeszedł brawurowy atak chłopskich kosynierów (kosynier – żołnierz ochotniczych formacji chłopskich uzbrojonych w kosy przekute na sztorc) na armaty wroga. Był to sukces prawdziwie sensoryjny, w kraju powiało nadzieją. Rychło powstała Warszawa: jej zrewoltowany lud pod wodzą dzielnego szewca Jana Kilińskiego niemal rozerwał na strzępy rosyjski garnizon.

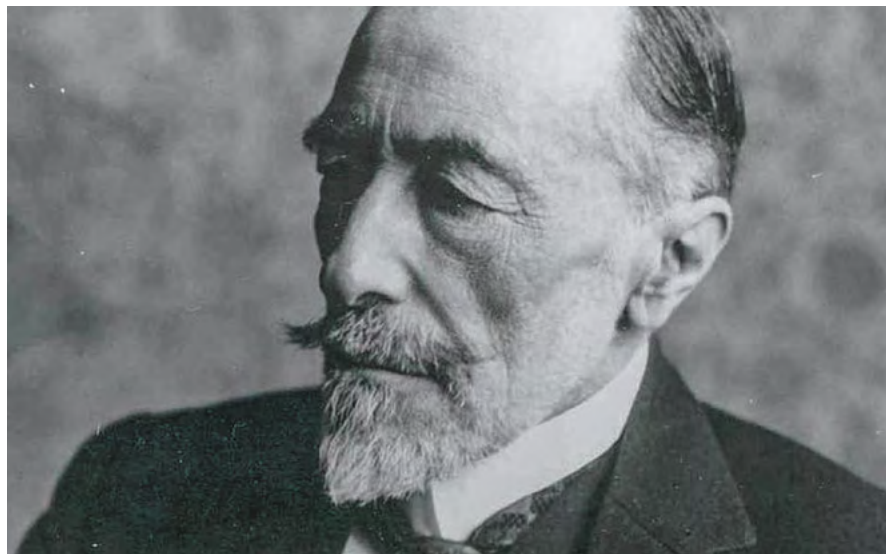
Z emigracji wrócił ks. Józef Poniatowski i zgłosił swój akces do insurekcji. Była

to zresztą pyszna scena: księżę stawiał sił przed Kościuszką ubranym w chłopską sukmanę w eleganckim malinowym fraku. Na chłodne pytanie, na jakie stanowisko liczy w wojsku powstańczym, Poniatowski odpowiedział: Służyć prostym żołnierzem pod rozkazami obywatela Naczelnika.

Wszelako sukcesy insurekcji bardzo zaniepokoiły Prusaków. Którego wojska ruszyły na pomoc Rosjanom. W praktyce przesądziło to sprawę, ale wojska pruskie nie potrafiły zdobyć dzielnie bronionej i dobrze umocnionej Warszawy. Kościuszko był znakomitym inżynierem woskowym. W polu jednak sprawiał się gorzej. Na początku czerwca pod Szczekocinami przyjął bitwę w bardzo niekorzystnej pozycji. Starcie zdecydowanie przegrał, a po klęsce szukał śmieci z szablą w rękę. Nie znalazł. W październiku pod Maciejowicami znów wydał bitwę na ryzykowanych warunkach i znów przegrał. Tym razem na dobre: Rosjanie wzięli rannego naczelnika do niewoli, a pewien niemiecki dziennikarz napisał, że Kościuszko spadając z konia wyszeptał po łacinie: *finis Poloniae* (koniec Polski). Wedle reguł heroicznej „sztuki umiarnia” wielcy mężowie winni wypowiadać w tragicznych chwilach podniosłe słowa. Jak Cezar, któremu historia włożyła w usta sławne zdanie *et tu Brute contra me*, którego w rzeczywistości nie wypowiedział. Kościuszko też nie, a do tego nie zginął. Na kilka lat wylądował w więzieniu w Twierdzy Pietropawłowskiem, z której uwolnił go po śmierci Katarzyny szalony car Paweł I, hojnie go zresztą obdarzwszy. Uczynił to nie tyle z miłości do Polaków, co z nienawiści do matki.

Po Maciejowicach rosyjski głównodowodzący gen. Aleksander Suworow ruszył na Warszawę. Był to największy wódz rosyjski tych czasów, który wcześniej bijął konfederatów barskich, a później Francuzów. Konfederaci zrobili mu jednak mały figiel: podczas oblężenia zameczku w Lanckoronie, wypadło z niego kilkunastu polskich piechurów pod dowództwem kilku francuskich oficerów i z takim rozmachem uderzyło na flankę wielokrotnie silniejszych wojsk Suworowa, że Rosjanie wystraszyli się i odstąpili od oblężenia. Cud jednak nie powtórzył się pod Warszawą. Suworow, zdobywszy słabo umocnioną Pragę, dokonał straszliwej rzezi mieszkańców. Miał to być rewanż za pogrom rosyjskiego garnizonu kilka miesięcy wcześniej. Warszawa skapitulowała i spadł na Polskę trzeci rozbiór. Rzeczpospolita została wymazana z mapy Europy, ale wbrew rachubom zaborców nie był to wcale „koniec Polski”.

Jarosław Krawczyk



Joseph Conrad (Józef Korzeniowski)

(ciąg dalszy z numeru 2)

Zawiedziony ekspedycją Korzeniowski po dotarciu na miejsce liczył, że obejmie dowództwo na przyrzeczoną „Florida”, która wyremontowana miała ruszyć do Katangi. Polak nie był w stanie porozumieć się jednak z lokalnymi Europejczykami, a prócz tego był bardzo wycieńczony – cztery razy zapadał na febrę i raz na dyzenterię. Zarząd kompanii powiadomił go, iż jednostka, nad którą mógłby objąć komendę, najwcześniej pojawi się w czerwcu 1891 roku, wobec czego przez większość czasu pozostawał bezrobotny. Przez kilka tygodni miał dokonywać nadzoru nad wyrebem drewna pod budowę stacji w Bamou, lecz nawrót choroby uniemożliwił to przedsięwzięcie.

17 października ruszyła ekspedycja do Katangi. Korzeniowski już po dwóch dniach zdecydował o powrocie do Europy. Wracając zatrzymał się w Manyandze, aby podreperować nadwątłone zdrowie, a później czółnem został zabrany do Matadi, przy czym o mało nie utonął wypadłszy z chybliwej łódki. W styczniu 1891 roku dotarł do Brukseli, a w lutym był z powrotem w Londynie.

Afrykańskie przygody pozostawiły po sobie piętno – Korzeniowski był schorowany i wycieńczony psychicznie. Przez kilka następnych miesięcy leczył się w Wielkiej Brytanii i Francji. W latach 1891–1893 pływał jako pierwszy oficer na kliprze pasażerskim „Torrens”, na którego pokładzie dwukrotnie odwiedził Australii. Udał się również na Ukrainę w odwiedziny do wuja.

Ostatnią jednostką, na której pływał, była „Adowa”. Służył na niej na przełomie 1893 i 1894 roku jako drugi oficer. Statek miał posłużyć jako transportowiec dla emigrantów ruszających do Kanady, ale projekt spalili na panewce i „Adowa” stała zacumowana w porcie w Rouen, a potem powróciła do Londynu.

Na początku 1894 roku Korzeniowski porzucił karierę marynarza i poświęcił się pisarstwu. Ukończył *Szaleństwo Almayera* w 1895 roku, a niespełna rok później, 24 marca 1896, wziął ślub. Wybranką została Jessie George (zm. 1936). Z tego małżeństwa urodziło się dwóch synów – Borys (15 stycznia 1898) i John (1906).

Mimo uznania krytyki nie był pisarzem znanym – dopiero w 1916 roku wraz z ukazaniem się *Gry losu* zdobył popularność i wydobyl się z nękających go problemów finansowych.

Choć jest uznawany za jednego z największych stylistów w całej angielskiej literaturze, to do końca życia mówił po angielsku z silnym, obcym („polskim”) akcentem. Conrad znał biegle francuski, którego używał stosując ulubiony, marsylski akcent. Znał też niemiecki. Pod koniec życia nosił się z zamiarem powrotu do Polski, ale zbyt wiele spraw trzymało go w Anglii. Wypowiadał się o sprawach polskich w publicystyce. Poparł m.in. pożyczkę, rozpisaną w 1920 roku w USA przez rząd walczącej z bolszewikami Polski.

pl.wikipedia.org

Złoty medal Władysława Mazura

W Bydgoszczy (Polska) w lipcu odbyły się Młodzieżowe Mistrzostwa Europy w Lekkoatletyce dla sportowców w wieku do 23 lat. W reprezentacji Ukrainy znalazło się dwóch zawodników z Berdyczowa, wychowanków trenera wykładowcy Igora Łońskiego: Władysław Mazur (skok w dal) i Wiktor Łoński (skok wzwyż). Władysław Mazur z rezultatem 8 m 4 cm zdobył mistrzostwo Europy w swojej konkurencji.

Delegacja z UE w Berdyczowie

Żytomierszczyzna to 13 obwód Ukrainy, który odwiedzili przedstawiciele UE z kampanią informacyjną „Budujmy Europę na Ukrainie”. Jej celem jest zapoznanie Ukraińców z Unią Europejską, nawiązanie współpracy z poszczególnymi regionami, przekazanie informacji o sukcesach biznesu europejskiego oraz szkolenia.

Podczas wizyty w Berdyczowie dla gości zorganizowano wycieczkę po mieście, spotkanie z merem Wasylem Mazurem, przedstawicielami Komitetu Wykonawczego oraz z działaczami organizacji społecznych. Delegacja z UE opiekowała się zastępcą mera Tamiła Pawłyszyn, która opowiedziała im o współpracy władz miejskich z organizacjami międzynarodowymi i płynących z niej korzyściach.

Zmiany w budżecie Berdyczowa

15 sierpnia odbyła się nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej, podczas której przyjęto poprawki do budżetu miasta na 2017 rok. Powodem tego było przekazanie miastu środków z budżetu państwa w ramach transferów międzybudżetowych w wysokości blisko 38 mln hrywien oraz dotacji z budżetu obwodowego w wysokości 1,18 mln hrywien. Na co te pieniądze zostaną przeznaczone? Wyłącznie na cele określone przez państwo i obwód. Berdyczowscy radni nie mają prawa samodzielnie rozporządzać tymi środkami. Część z nich zostanie przekazana na wypłatę kompensacji za mieszkania dla rodzin zabitych w Donbasie i osób niepełnosprawnych wskutek działań wojennych, część na subsydia i ulgi dla mieszkańców, 4,2 mln hrywien – na rozwój społeczno-gospodarczy miasta.

Klub Magnifikat zwycięzcą Pucharu Pamięci o. Olega Kondratiuka

30 września na stadionie „Garbarz” odbył się trzeci już turniej piłkarski poświęcony pamięci karmelity Olega Kondratiuka, założyciela berdyczowskiego Klubu Piłkarskiego Karmel. W turnieju wzięło udział pięć drużyn z parafii rzymskokatolickich: dwie z obwodu winnickiego i po



Witalij Kłyczko w Berdyczowie

21 sierpnia mer Kijowa, legendarny bokser, polityk i bohater Ukrainy, wziął udział w zamknięciu XIX Międzynarodowego Turnieju Bokserskiego klasy A o puchar braci Kłyczków. Witalij Kłyczko zaznaczył, że młodzi sportowcy powinni pragnąć nowych zwycięstw. Jak zauważył, uczestnicy turnieju, reprezentanci 11 krajów, zawiozą do swoich domów część Berdyczowa w sercach.

Młodzi bokserzy podarowali kibicom dziesięć wspaniałych finałów. Najlepsza

okazała się drużyna z Ukrainy, aż ośmiu jej zawodników stoczyło walki o złote medale. Dobrze zaprezentowali się także sportowcy z Armenii i Gruzji. Do finałów zakwalifikowało się po trzech reprezentantów z tych krajów, a także po dwóch z Turcji i Finlandii. W turnieju walczyli też bokserzy z Polski i Kazachstanu. Najdłuższym pojedynkiem było starcie Gruzina Artioma Jordania na Finem Kenarem Aliwem, w którym zwyciężył zawodnik z Gruzji.

tolickich: dwie z obwodu winnickiego i po jednej z Kijowa, obwodu chmielnickiego i Berdyczowa. Mecze rozgrywano w systemie każdy z każdym. Po dziesięciu spotkaniach najlepsza okazała się drużyna Magnifikat z obwodu winnickiego i to ona otrzymała puchar. Drugie miejsce zajął zespół Kamino z Chmielnickiego. Karmel, zwycięzca dwóch poprzednich turniejów, tym razem spadł na trzecią pozycję. Na czwartej uplasowała się drużyna Agema Dei ze Żmerynki, na piątej Redżyni z Kijowa.

Piłkarze z Karmelu od rana wspominali szlachetną postać o. Olega Kondratiuka. Jeszcze przed rozpoczęciem zawodów, o godz. 8, uczestniczyli w mszy świętej w jego intencji, a potem odwiedzili jego grób na cmentarzu przy ulicy Wojkowa.

V pielgrzymka Legionu Maryi do Matki Bożej Berdyczowskiej

16 września w 100. rocznicę objawień maryjnych w Fatimie do berdyczowskie-

go sanktuarium przybyło blisko dwieście osób, członków Legionu Maryi z wielu miast Ukrainy, m.in. ze Lwowa, z Kijowa, Kamieńca Podolskiego, Mikołajowa i Czernihowa. Organizacją pielgrzymki zajęło się Komicjum Legionu Maryi w Żytomierzu pod kierunkiem Emmy Podgorczuk.

Konferencję pod hasłem „Na koniec moje Niepokalane Serce zatriumfuje”, której głównym tematem było objawienie Matki Boskiej w Fatimie, poprowadził ojciec Laurencjusz z Browarów. Oprócz niej legioniści wzięli udział w mszy świętej oraz pokazie filmu o Matce Boskiej Fatimskiej. Pielgrzymka skończyła się modlitwą w intencji beatyfikacji Franka Duffa, założyciela (w 1921 roku w Dublinie) Legionu Maryi, przed obrazem Matki Boskiej Berdyczowskiej.

Organizatorzy pielgrzymki zadbali nie tylko o pokarm duchowy: dla jej uczestników przygotowali obfity obiad.

Międzynarodowa konferencja o Josephie Conradzie

W berdyczowskim Kolegium Pedagogicznym w ostatnich dniach września odbyła się Międzynarodowa Konferencja Naukowo-Praktyczna „Joseph Conrad: czas, przestrzeń, pamięć”, poświęcona 160. rocznicy urodzin wielkiego pisarza angielskiego o polskich korzeniach.

Udział w niej wzięli wykładowcy i studenci z 17 miast Ukrainy. Wśród obecnych byli goście honorowi: ambasador RP na Ukrainie Jan Piekło, radca z Ambasady Wielkiej Brytanii na Ukrainie i dyrektor Instytutu Polskiego w Kijowie Katarzyna Węzowska. Chlebem i solą witano ich w progach berdyczowskiej Alma Mater i zaproszono do uczestnictwa w czytaniach conradowskich. Mer miasta Wasyl Mazur sprezentował przedstawicielom obu ambasad kopie cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej i wyraził nadzieję, że to spotkanie przyniesie miastu efekty nie tylko na polu nauki, ale również w sferze gospodarczej oraz innych, co jeszcze mocniej połączy narody.

Urodzony w Berdyczowie Joseph Conrad doskonale władał kilkoma językami: myślał po francusku, pisał po angielsku, marzył zaś po polsku. Fragmenty jego utworów w różnych językach czytali studenci, wykładowcy, do czytania zaproszono też radcę i ambasadora.

W ramach konferencji w Kolegium Pedagogicznym otwarto kącik pamięci Josepha Conrada, aktorzy teatru Beregynia zademonstrowali minispektakle na podstawie jego utworów, wykładowcy – otwarte zajęcia. Wszyscy razem rysowali morze, które tak kochał pisarz. Zorganizowano ciekawe spotkania, wycieczki, m.in. do muzeum Conrada we wsi Terechowe, które znajduje się w ocalałym dworcu wujów pisarza, Bobrowskich.

Na zakończenie konferencji jej uczestnicy otrzymali wyróżnienia, upominki, a gościom подарowano anioły stróż, by pamiętali o Berdyczowie i literaturze, która połączyła tyle narodów. Radca z Ambasady Wielkiej Brytanii podziękował za miłe spotkanie i powiedział, że na ziemi ukraińskiej znalazł jeszcze jeden ciekawy zakątek – Berdyczów oraz jego wspaniałych mieszkańców.

Helena Łukjaniuk

Nowa aleja na polskim cmentarzu

Wśród sześciu projektów wybranych w głosowaniu mieszkańców do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego, który wprowadzono w tym roku w Berdyczowie po raz pierwszy, znalazł się pomysł autorstwa członka Zarządu ZPU, prezesa „Polskiego Radia Berdyczów” Jerzego Sokalskiego.

Projekt „Mogile przadziada ocal od zapomnienia!” otrzymał 912 głosów, więcej niż analogiczny w Żytomierzu, i 100 tys. hrywien. Ta suma została już wykorzystana: na polskim cmentarzu przy ulicy Puszkina zakończono wykładanie kostką brukową alei, którą przechodzą procesje podczas różnych uroczystości. Na więcej pieniędzy nie wystarczyło. W planach jest jeszcze wiele pomysłów, których celem jest odrodzenie nekropolii katolickiej w Berdyczowie.



Dni Młodzieży rozpoczęły się w Ogólnoukraińskim Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie. Tam odbyła się rejestracja uczestników, powitanie i msza święta

III Karmelitańskie Dni Młodzieży w Gwozdawie

W dniach 10-13 sierpnia we wsi Gwozdawa w rejonie berdyczowskim odbyły się dni dla młodzieży zainteresowanej duchowością karmelitańską. W zjeździe uczestniczyło ponad sto osób w wieku 14-30 lat z Łucka, Stanisławowa, Chmielnickiego, Połonnego, Winnicy, Kijowa, Żytomierza, Mikuliniec, Charkowa, Gródka, Berdyczowa i wielu innych miejscowości. Tym razem patronem był św. Jan od Krzyża, a hasłem „Droga do wolności”.

Dni Młodzieży rozpoczęły się w Ogólnoukraińskim Sanktuarium Matki Boskiej Szkaplerznej w Berdyczowie. Tam odbyła się rejestracja uczestników, powitanie i msza święta. Po zakończeniu liturgii uczestnicy i organizatorzy wyruszyli autobusami do Gwozdawy. Część osób nocowała na terenie klasztoru Karmelitów, część w domach mieszkańców wsi. Przez cztery dni uczestnicy brali udział w codziennych mszach świętych, modlitwach, adoracjach, interesujących konferencjach. Słuchali świadectw księży, zakonników, zakonnic oraz osób świeckich. Wolny czas

wykorzystywali na gry sportowe, zawody i zabawy, uczestniczyli w wesołych wieczorach przy ognisku.

11 sierpnia, w piątek, mszy przewodniczył biskup Witalij Kriwicki, ordynariusz diecezji kijowsko-żytomierskiej. Wieczorem odbyła się Droga Krzyżowa. Następnego dnia zorganizowano warsztaty o tematach takich jak: powołanie, garncarstwo, pierwsza pomoc, nauka robienia różańców, sztuka, agroturystyka. Każdy mógł wybrać dziedzinę, która go interesowała. Dla uczestników przygotowano też „pustelnię karmelitańską”, żeby w ciszy mogli pobyć z Jezusem oraz odczuć ducha i siłę modlitwy. Wieczorem odbył się koncert popularnego na Ukrainie zespołu katolickiego Kana.

III Karmelitańskie Dni Młodzieży zakończyły się niedzielą mszą świętą w Gwozdawie i dziękczynieniem przy obrazie Matki Boskiej Berdyczowskiej.

Organizatorami Karmelitańskich Dni Młodzieży byli karmelici bosci, siostry terezijskie, karmelitanki Dzieciątka Jezus oraz młodzież z Berdyczowa.

Maksym Żeleznicki,
zdjęcia Media-Centrum Katolickie



25-osobowa grupa nauczycieli języka polskiego wzięła udział w szkoleniu „Stosowanie multimedialnych urządzeń cyfrowych w pracy nauczyciela”, które odbyły się w dniach 25 czerwca – 6 lipca w Przemyślu.

Multimedialne szkolenie dla nauczycieli z Ukrainy

Zajęcia służyły przede wszystkim przekazaniu podstawowej wiedzy na temat obsługi komputera w kontekście potrzeb nauczania języka polskiego na Ukrainie. Korzystano m.in. z programów Word, PowerPoint i Excel. Nauczyciele podzieleni na dwuosobowe grupy samodzielnie tworzyli projekty graficzne i edytorskie. Tak więc każdy z nich miał okazję podnieść swoje kwalifikacje lub je udoskonalić.

Bardzo cenną inicjatywą organizatorów były zajęcia dotyczące prawidłowej emisji głosu, fonetyki i artykulacji. Doskonale współgrały z nimi różnorodne ćwiczenia w zakresie wymowy trudnych wyrazów i zwrotów, spółgłosek i samogłosek, właściwego oddechu, a nawet prawidłowej pozycji ciała.

Zwracano dużą uwagę na interaktywne metody pracy z uczniami, które by sprzyjały ich skupieniu się na lekcji.

Uzupełnieniem powyższych zajęć były ćwiczenia z tekstami literackimi współczesnych autorów. Podkreślano wagę zainteresowania dzieci czytelnictwem, omówiono doświadczenia innych państw w zakresie kreowania czytelnictwa nie tylko w szkole, lecz poza nią, także w rodzinie. Jednym ze sposobów jest np. tworzenia klasowego audiobooka czy organizacja Nocy Szkolnych Bibliotek.

Przydatne dla nauczycieli były testy psychologiczne podnoszące ich wiedzę na temat własnej osobowości i samooceny.

Dla uczestników szkolenia ciekawą była wizyta w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. Markiana Szaszkewicza w Przemyślu z ukraińskim językiem nauczania. Dyrektor placówki mgr Piotr Pipka zapoznał nauczycieli z problemami i sukcesami szkoły, a także z wysiłkami podejmowanymi na rzecz współpracy Ukrainy z Polską.

Szkoleniu towarzyszyły wycieczki po Przemyślu. W ich programie znalazły

się muzea i zabytki architektury, m.in. bazylika archikatedralna Wniebowzięcia NMP i św. Jana Chrzciciela, kościół i klasztor Karmelitów, Zamek Kazimierzowski wzniesiony przez króla Kazimierza Wielkiego na górującym nad miastem Wzgórzu Zamkowym. Niezapomnianym przeżyciem dla każdego był wyjazd do Łańcuta i zwiedzanie pięknej rezydencji magnackiej – zamku Lubomirskich i Potockich.

Sprawne przeprowadzenie szkolenia oraz zadowolenie uczestników zawodzamy: inicjatorowi przedsięwzięcia Adamowi Chłopkowi, prezesowi Zjednoczenia Nauczycieli Polskich na Ukrainie, Marii Zielińskiej z Centrum Metodycznego w Drohobyczu oraz organizatorowi – Podkarpackiemu Centrum Edukacji Nauczycieli Oddział w Przemyślu. Podziękowania za owocną pracę i miłą atmosferę należą się również wszystkim uczestnikom szkolenia.

**Wiktoria Zubarewa,
nauczycielka języka polskiego
w Żytomierzu**

Kultura polska w okresie rozbiorów

(ciąg dalszy z Nr 2(129))

Wielu polskich patriotów po klęsce powstania listopadowego głosiło idee mesjanistyczne. Pojawiło się przekonanie o szczególnym posłannictwie narodu polskiego. Uważano, że Polska jest mesjaszem (zbawicielem) narodów i jej cierpienie jest niezbędnym warunkiem do wypełnienia szczególnej misji w dziele wyzwolenia wszystkich ludów Europy. Przeciwnicy takich teorii i czynu zbrojnego w ogóle uważali, że dla ratowania ojczyzny trzeba przede wszystkim pracować, a nie ginąć za nią. Twierdzili, że zamiast zajmować się niebezpiecznymi akcjami politycznymi i zbawieniem świata, lepiej myśleć o wzbogaceniu kraju, o podniesieniu oświaty, rozbudowie przemysłu i rolnictwa, i w tym widzieli drogę do polskości. Takie tendencje pojawiały się zwłaszcza w zaborze pruskim, gdzie germanizacja polegała na przejmowaniu polskich majątków i fabryk oraz kolonizacji wsi. Dlatego też wielu uczestników powstania listopadowego prowadziło potem działalność „organicznikowską” (nazwa pochodzi od jednego z hasel polskiego pozytywizmu: praca organiczna tzn. dla dobra społeczeństwa) w zaborze pruskim.

Po klęsce powstania listopadowego pojawiło się również nowe, nieznane dotąd w historii narodu polskiego zjawisko, jakim była kultura emigracyjna. Na skutek represji popowstaniowych znaczna część elity kulturalnej narodu znalazła się poza granicami kraju. Największym skupiskiem emigracyjnym był Paryż. Tam działał między innymi Adam Mickiewicz, który był wtedy nie tylko poetą, ale duchowym przywódcą Wielkiej Emigracji i niekwestionowanym autorytetem moralnym dla wszystkich Polaków. W Paryżu przez pewien czas przebywał Juliusz Słowacki i Zygmunt Krasicki. W Paryżu powstały najlepsze dzieła Cypriana Kamila Norwida i Fryderyka Chopina. Działo tam także polskie wydawnictwo i biblioteka.

Kolejnym wydarzeniem, które miało wielki wpływ na dalsze losy narodu i jego kulturę było powstanie styczniowe w 1863 r. Bezpośrednim następstwem powstania styczniowego była ogromna fala represji na nieznaną dotychczas skalę. Dotyczyło to przede wszystkim szlachty polskiej, która była główną siłą powstańczą, i która po 1864 r. w ogromnej swojej większości została „wysadzona z siodła” i bardzo często zmuszona do zmiany statusu społecznego.

Klęska powstania styczniowego wpłynęła na zmianę myślenia o najważniejszych dla kraju i narodu kwestiach.



Finis Poloniae 1831, obraz Dietricha Montena, przedstawiający przekroczenie granicy z Prusami przez rozbite oddziały powstańcze

Upadek powstania doprowadził do bankructwa ideałów romantycznych jako wręcz zagrażających bytowi narodu wyniszczonego w kolejnych insurekcjach. Młodzi pozytywiści warszawscy, podobnie jak wcześniej powstańcy listopadowi w zaborze pruskim, uważali, że należy na pewien czas odstąpić od idei odzyskania niepodległości drogą walki – na rzecz budowy solidnych podstaw ekonomiczno-społecznych. Chodziło o to, żeby ocalić tożsamość narodu na następne lata.

Ważną rolę w tym procesie odegrał polski dom.

Specyfiką okresu powstań narodowych był kult rodzinnego domu, obyczajów i tradycji. Dom polski w okresie rozbiorów był jedynym miejscem, gdzie kolejne pokolenia przygotowywały się do narodowej służby. Dzięki domowi polskiemu zachowały się obyczaje, język i religia ojców. Dotyczy to przede wszystkim domu szlacheckiego, który w okresie rozbiorów – kiedy zabrakło dworu królewskiego, a dwory arystokratyczne zmalały albo wyginęły – był mimo represji głównym czynnikiem kulturotwórczym. I nie jest dziełem przypadku fakt, że wtedy właśnie pojawiły się pierwsze poradniki wychowawcze dla matek i pierwsze utwory adresowane do dziecięcego czytelnika. Takie było zapotrzebowanie społeczne i literatura wyszła temu naprzeciw. Odpowiedzieli na nie najpierw Klementyna z Tańskich Hoffmannowa i Stanisław Jachowicz, a potem Maria Konopnicka –

pierwsi twórcy literatury dla dzieci.

W połowie XIX wieku na ziemiach polskich, podobnie jak w całej Europie, dokonały się ogromne przeobrażenia społeczno-ekonomiczne. Było to efektem zarówno postępu technicznego, jak i dużego przyrostu ludności. W zaborze rosyjskim wielki wpływ na sytuację społeczno-ekonomiczną miało także uwłaszczenie chłopów. Po 1864 r. nastąpiła migracja ludności ze wsi do miasta. Miasta szybko rozrastały się, powstawały fabryki, zakłady rzemieślnicze, sklepy. W domach i na ulicach zapłonęły pierwsze lampy naftowe. Zaczęły kursować pierwsze pociągi. Na Śląsku powstawały nowe kopalnie, w Łodzi fabryki włókiennicze, a w Warszawie i Poznaniu rozwijał się przemysł maszynowy. W latach 80-ch XIX w. pojawiły się w Warszawie, Łodzi i Poznaniu pierwsze telefony, a na wsi pierwsze maszyny rolnicze. Wszystkie te zdobycze cywilizacji budziły optymizm i wiarę w lepszą przyszłość. Nie trwało to jednak długo. Po okresie fascynacji racjonalizmem i postępem technicznym przyszło pod koniec XIX w. rozczarowanie. Nowoczesne maszyny i urządzenia techniczne, które tyle ułatwień przyniosły człowiekowi, powodowały jednocześnie stan zagrożenia i poczucia bezsilności. Wobec potęgi techniki człowiek czuł się słaby i bezradny i coraz bardziej anonimowy wśród tłumu.

(ciąg dalszy nastąpi)

Alicja Omiotek „Wielką rzeczą być Polakiem...”

Emigracyjne trendy 2017

Według estymacji Pew Research Center, które na podstawie danych z biura ONZ opracowali eksperci, z Polski wyemigrowało ponad 3,5 mln osób, reprezentujących 8 % populacji. Co siódma osoba przyznaje, że wyemigrowała z Polski choćby na krótki czas. Według danych GUS co najmniej 70% społeczeństwa ma członka rodziny przebywającego za granicą. Czy emigracja dalej jest atrakcyjna? Czego można się spodziewać w krajach, które uznawane są za najpopularniejsze kierunki polskiej emigracji?

Norwegia, czyli Samotnicy

Atrakcyjna ze względu na zarobki, które przekraczają krajową średnią pensję nawet sześciokrotnie. Norweska Polonia chwali sobie zarówno zarobki, jak i zaplecze socjalne. Nie jest tajemnicą, że nawet na podstawowych stanowiskach można prowadzić godne życie, w firmach panuje wysoka kultura pracy i można wieść spokojniejszy tryb życia. Polacy są w Norwegii najliczniejszą grupą emigrantów, przeważają wśród niej osoby z wyższym wykształceniem i z dobrą znajomością języków obcych. Dla Norwegów ważną wartością jest rodzina. W związku z tym w kraju istnieje szereg udogodnień dla rodzin, w tym dodatki finansowe, np. wypłacane w okresie wakacyjnym. Polacy chwalą sobie także uprzejmość Norwegów, którzy aż w nadmiarze używają słów: proszę i dziękuję. Są także minusy życia w krainie reniferów i fiordów. Polacy podkreślają, że tęsknią za dobrym jedzeniem, szczególnie importowanym, bowiem Norwedzy półki zaopatrują głównie w swoje produkty. Narzekają także na zwyczaje Norwegów, którzy są znani z samotnictwa. Nie jest powszechne spotykanie się w pubach czy na prywatkach, trudno poznać nowe osoby i prowadzić życie towarzyskie.

Niemcy, czyli Ordnung muss sein!

Najpopularniejszy kierunek emigracji Polaków: według danych statystycznych ten kraj wybrało w ostatnich latach ponad 41% emigrantów. Polacy chętnie wyjeżdżają do Niemiec ze względu na ich położenie geograficzne. Bliska odległość od miejsca zamieszkania jest czynnikiem, który zachęca osoby chcące być w stałym kontakcie z krajem. Średnie zarobki w Niemczech to około 2000 euro na miesiąc. W Niemczech praktycznie nie występuje problem tzw. umów śmieciowych, do posiadania umów o pracę przyznaje się 72% wszystkich pracujących.

Wielka Brytania Polakami stoi

Pomimo Brexitu wciąż pozostaje atrakcyjnym kierunkiem polskich ekspatów. Cenimy naszą wspólną historię, język angielski natomiast kojarzymy najczęściej



w wielkimi twórcami literatury tj. Williamem Szekspirem czy Josephem Conradem, który, jak się okazuje, był także Polakiem. Angielskiej mowy uczymy się chętnie i szybko. W niektórych rejonach znajomość języka nie jest nawet potrzebna, bowiem język polski jest drugim co do popularności językiem mówionym w Wielkiej Brytanii. Polskie dzielnice, zakłady usługowe, sklepy oraz firmy, gdzie mówi się głównie po polsku, są powszechne, podobnie jak polska obsługa w niemal każdym lokalu usługowym czy sklepie. Jednakże od czasów referendum emigracja do Wielkiej Brytanii stała się mniej popularna, wręcz wielu Polaków deklaruje chęć powrotu do Polski lub zmiany miejsca zamieszkania w innych państwach w obrębie Unii Europejskiej. W Wielkiej Brytanii w 2014 roku przebywało ponad 720 tys. Polaków. Na przysłowiowy start emigrant zazwyczaj potrzebuje około 2000 funtów jeśli jest w stanie mieszkać w wieloosobowym mieszkaniu np. w Londynie. To kwota, która zagwarantuje jedynie pokrycie czynszu za dzielony z kimś pokój, ewentualną kaucję, wyżywienie oraz przejazd. Koszty życia w Wielkiej Brytanii mogą zaskoczyć. Najdroższe zawsze jest mieszkanie, ale nie należy zapominać np. o transporcie publicznym, który kosztuje przeciętnego obywatela nawet do kilku tysięcy funtów rocznie.

Czechy, czyli Pepiczki górą

„Najmodniejszy” kierunek 2017 roku, szczególnie dla początkujących przedsiębiorców. Poziom bezrobocia w Czechach jest niższy nawet niż w Niemczech, gdzie sięga zaledwie 4%, a działalność gospodarczą można założyć tu bardzo łatwo. Dodatkowo w Czechach można zaoszczędzić na podatkach i opłatach ubezpieczeniowych, które są niemal o połowę niższe niż w Polsce. Pracę znajdą tu głównie pracownicy branży motoryzacyjnej (np. w zakładach produkcyjnych Skody) oraz sektora produkcyjnego, ślusarze, spawacze, operatorzy wózków widłowych, monterzy, lakiernicy oraz specjaliści branży IT (programiści, administratorzy sieci, baz danych czy analitycy). Średnia pensja krajowa to około 4000 zł plus darmowe vouchery na posiłki podczas pracy.

Holandia zwana Holendrownią

112 tys. Polaków wybrało Holandię na swój kraj zamieszkania – podają dane statystyczne GUS-u z 2015 roku. Niemal każdy chwali kraj za otwartość, wartości rodzinne oraz piękno. Jednak podobnie, jak w przypadku Niemiec i Francji, warto znać języki przekraczając granice Holandii. Niemal każda agencja pracy przeprowadza na wstępie test z języka angielskiego, w ten sposób oceniając zdolność Polaka do pracy. Mieszkanie w Holandii to wydatek 600-800 euro przy zarobkach

średnio na poziomie 1500 euro. Jak podaje portal nasza-holandia.pl na start warto mieć 2500 euro na mieszkanie, kaucję oraz podstawowe jedzenie i paliwo. To coraz popularniejszy kierunek polskiej emigracji. W niektórych regionach można już zobaczyć wiele napisów w języku polskim. Popularna jest praca na kwiatowych farmach, w sektorze budowlanym, przetwórstwie owocowo-warzywnym, czy w stocznjach.

Francja i Belgia dla wybranych

Romantyczny Paryż czy malownicza Prowansja kuszą pięknem, dobrą kuchnią, ale też ofertą pracy dla specjalistów branży budowlanej. Potrzebni są wszyscy, od cieśli do dekarza – jak podaje raport o migracji zarobkowej Polaków z 2016 roku sporządzony przez Work Service. Artur Ragan, ekspert serwisu dodaje, że pracownicy fizyczni są także pożądanymi w kraju czekolady i frytek. Belgia może być atrakcyjnym kierunkiem nie tylko dla europarlamentarzystów, ale także dla spawaczy, rolników czy pracowników branży hotelarskiej. Jednakże warto dodać, że od pracowników zazwyczaj wymaga się znajomości języka francuskiego.

Co zaskakuje Polaków najbardziej? Francuzi są stosunkowo leniwi, nie znają języków obcych, za to kraj zachwyca różnorodnością architektury i faktem, że Francuzi od 12 do 13.30 podczas przerwy w pracy tłumnie wylegają do licznych knajpek, kawiarenek i lokali. Francja to nie tylko kraina bagietek, serów i wina. To także raj dla rowerzystów. Na wielbicieli jednośladów czeka tu świetna infrastruktura rowerowa. Ewenementem jest brak papierosów w sklepach, są dostępne jedynie w specjalnych kafejkach czy punktach ku temu przeznaczonych. We Francji bardzo powszechne jest płacenie czekami oraz stałe zlecenia bankowe, którymi opłaca się rachunki za mieszkanie, prąd, czy ubezpieczenie samochodu.

American Dream, czyli USA

Wciąż mimo obietnic kolejnych polityków, do kraju hamburgerów, marząc o karierze w Hollywood czy szalonej przygodzie w Las Vegas, wciąż potrzebujemy wiz. Zanim zaczniesz żyć niczym gwiazda Hollywood musisz zdobyć wizę. Najczęściej jednak Polak trafia na amerykańską ziemię z wizą turystyczną i dopiero z czasem próbuje załatwić formalności dotyczące legalizacji swojego pobytu. Zakładając jednak, że masz wizę, pracę najłatwiej znajdziesz w przemyśle budowlanym, jako au pair, przy sprzątaniu, jako kierowca lub prostą pracę biurową. Średnia stawka godzinowa dochodzi do 10 dolarów za godzinę i różni się w zależności

od regionu. Jak przyznają Polacy w USA, z podstawowej pensji każdy jest w stanie utrzymać dom, kupić jedzenie, wyjechać na wakacje, kupić konsolę do gry i pójść do kosmetyczki. Jednak bez wizy imigracyjnej nie jest łatwo ją zdobyć. Co prawda rząd nie deportuje każdego nielegalnego emigranta, który nie posiada ubezpieczenia, pod warunkiem że płaci on podatki. Jednak nie każda firma zatrudnia bez numeru ubezpieczenia. W USA łatwiej niż o pracę jest o prawo jazdy, które można dostać po 10 minutowym teście praktycznym i prostym teoretycznym. Jeśli chodzi o polonię, jak czytamy na stronie dziennikzwiazkowy.com – jest bardzo aktywna, widoczna w biznesie, ale też podzielona i nieobecna np. w polityce.

Zwykle chodzi o ... pieniądze

Warto dodać, że najwięcej Polaków opuściło ojczyznę zaraz po dołączeniu Polski do Unii Europejskiej jako powód emigracji najczęściej wskazując warunki ekonomiczne w Polsce, w szczególności brak pracy, bądź niskie zarobki. Od czasu przystąpienia Polski do UE, Polacy mieszkający poza granicami ojczyzny, z samej Europy przelali około 140 miliardów złotych na różne cele. Część emigrantów spłaca w Polsce kredyty, inni wspierają

euro, dolara czy funta, często wykorzystują szybkie i tanie przelewy internetowe, które gwarantują o wiele niższy koszt przesłania pieniędzy niż tradycyjne banki. Oszczędność jest więc w tym przypadku niezwykle ważnym czynnikiem decydującym o wyborze formy przesłania zarobionych pieniędzy. Jedną z firm, które rozumieją potrzeby Polaków jest TransferGo. Została ona założona przez litewskich emigrantów, którzy nie chcieli płacić ogromnych prowizji za przelewy i tracić na kursach międzybankowych. „To szczególnie korzystne rozwiązanie dla małych i średnich przedsiębiorców oraz osób, które regularnie przelewają większe kwoty pomiędzy 45 krajami” – mówi Magdalena Gołębiewska, Country Manager TransferGo. Usługi firmy są bowiem dostępne we wszystkich krajach, gdzie znajduje się najwięcej Polaków. Nie każdy jednak wie, że przelew nie tylko jest tańszy lub w przypadku promocji nawet bezpłatny, ale także bardzo szybki. Osoba, która spodziewa się pieniędzy może je otrzymać już w ciągu pół godziny, a nie kilku dni jak w przypadku tradycyjnych przelewów bankowych! To niezwykle korzystne rozwiązanie dla kupujących za granicą, chcących zasilić konta bliskich czy płacących kredyty np. hipoteczne.



swoich bliskich, jeszcze inni przesyłają płatności firmom, z którymi robią interesy. Polacy regularnie zasilają polską gospodarkę, zarówno jako odbiorcy towarów eksportowanych, jak i poprzez prowadzenie biznesów między krajami Europy. Dla porównania tylko w 2014 roku cudzoziemcy przekazali z Polski ponad 1,5 mld euro, z czego 80% przelewów zostało wykonanych na teren Ukrainy. Polacy często korzystają z rozwiązań firm typu FinTech. Szanując każde zarobione

Tendencję spadkową w emigracji zanotowano dopiero w zeszłym roku. Według statystyk GUS-u, ponad 1500 osób więcej wróciło z emigracji niż się na nią udało. Jednak wielu z nas pozostanie już poza granicami kraju, ponieważ cenimy sobie standard życia, jaki zapewnia nam nowe miejsce. Zżyliśmy się z jego kulturą, wartościami na tyle, że powrót do ojczyzny byłby jak wyjazd do ... obcego kraju.



170 lat temu, 20 sierpnia 1847 r. w Hrubieszowie urodził się jeden z najwybitniejszych pisarzy polskiego pozytywizmu Aleksander Głowacki, znany jak Bolesław Prus.

Lipiec

– 445 lat temu, 7 lipca 1572 r. bezpotomnie zmarł Zygmunt August. Jego zgon oznaczał koniec rządów Jagiellonów w Polsce i Litwie.

– 220 lat temu, w lipcu 1797 r. w Lombardii Józef Wybicki napisał tekst „Pieśni Legionów Polskich we Włoszech” nazywanej również „Mazurkiem Dąbrowskiego”.

– 210 lat temu, 7 lipca 1807 Francja zawarła w Tylży traktaty pokojowe z Rosją i Prusami. Na ich mocy z ziem II i III zaboru pruskiego utworzono Księstwo Warszawskie. Dwa tygodnie później Napoleon nadał nowemu państwu konstytucję.

– 130 lat temu, 26 lipca 1887 r. białostocki okulista Ludwik Zamenhof opublikował pierwszy podręcznik do opracowanego przez siebie języka międzynarodowego esperanto.

– 100 lat temu, 22 lipca 1917 r. w wyniku kryzysu przysięgowego w Legionach Polskich Józef Piłsudski i Kazimierz Sosnkowski zostali aresztowani przez Niemców i osadzeni w twierdzy w Magdeburgu.

– 65 lat temu, 22 lipca 1952 r. Sejm Ustawodawczy uchwalił tzw. stalinowską konstytucję. Wprowadzała oficjalną nazwę PRL.

– 20 lat temu, w pierwszych dniach lipca 1997 r., w rezultacie wielkich opadów deszczu na południu Polski rozpoczęła się tzw. „powódź tysiąclecia”. W jej wyniku zginęło 56 osób, a szkody mate-

rialne oszacowano na ok. 3,5 miliarda dolarów.

Sierpień

– 360 lat temu, 25 sierpnia 1657 r. skapitulowały wojska szwedzkie okupujące Kraków.

– 245 lat temu 5 sierpnia 1772 r. w Petersburgu podpisano trzy traktaty rozbiorowe pomiędzy Rosją, Prusami i Austrią, ustalające granice ziem zagrabionych Rzeczypospolitej w wyniku I rozbioru.

Wrzesień

– 1050 lat temu, 22 września 967 r. w rozegranej prawdopodobnie na Pomorzu Zachodnim bitwie wojska Mieszka I z saskim banitą Wichmanem i Wolinianami odniosły zwycięstwo, w wyniku którego do państwa polskiego przyłączono Szczecin, Kołobrzeg i Pomorze Gdańskie.

– 8 września 1717 r. w święto Narodzenia Matki Bożej koronami papieskimi koronowany został obraz Matki Bożej Jasnogórskiej. Trzechsetna rocznica tej uroczystości jest okazją do ustanowienia przez Senat roku 2017 Rokiem Koronacji Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej.

– 45 lat temu, 10 września 1972 r. reprezentacja Polski w piłce nożnej pod wodzą trenera Kazimierza Górskiego zdobyła złoty medal turnieju Igrzysk Olimpijskich w Monachium.

Kiedy mury klasztorne zostaną odrestaurowane?

Mury otaczające klasztor Karmelitów Bosych, które kryją tajemnice sprzed 400 lat, przetrzymały niejedną wojnę i powstanie, lecz, niestety, nie oparły się czasowi i zaczęły się sypać.

W latach 90. ubiegłego wieku w gruzach leżał budynek przy bramie od strony północnej oraz południowa wieża. Potem deformacji uległ wysoki (do 15 m) północno-zachodni mur fortecy. Jego kawałki spadały i toczyły się na jezdnię. Jednak parafia katolicka nie dysponowała wystarczającymi środkami finansowymi na kompleksowe prace remontowe. Prowadzono je na raty, łatano dziury. Dwa lata temu, 5 marca 2015 roku, zawaliła się jedna z zewnętrznych ścian fortecy. Na szczęście nikomu nic się nie stało. Dla bezpieczeństwa teren zwaliska ogrodzono i parafia katolicka rozpoczęła na swój koszt prace renowacyjne. Mieszkańcy są ciekawi, jak długo będą trwały i czy w ogóle mury są dzisiaj potrzebne fortecy? Na te pytania odpowiedział przełożony karmelitów w Ukrainie ojciec Józef Kucharczyk.

– We wrześniu zeszłego roku zrujnowaną ścianą zajęli się restauratorzy ze stolicy i zgromadzenie katolickie. Prace rozpoczęto od oczyszczenia murów. Fachowcy doszli do wniosku, że aby je odciążyć, trzeba wznieść ścianę oporową. To bardzo żmudna praca, zależy od pogody. Dlatego teraz trudno odpowiedzieć, ile czasu zajmie. Dobrze by było, żeby na renowację i kompletne badania tego zabytku historycznego albo chociaż restaurację ścian klasztoru Karmelitów Bosych, który w 2011 ogłoszono Ogólnoukraińskim Sanktuarium Narodowym, przeznaczono pieniądze z budżetu państwa ukraińskiego. Pozostaje mieć nadzieję, że jeden z najwspanialszych pomników architektonicznych Ukrainy i jeden z największych klasztorów twierdz w Europie, który przyciąga uwagę wielu turystów i pielgrzymów z całego świata, zostanie w całości odnowiony – powiedział ojciec Kucharczyk.

Helena Łukjaniuk



Cel walki

Warszawa, 3 VIII 1944

**Odezwa Delegata Rządu,
przewodniczącego Rady Jedności
Narodowej i dowódcy AK do
społeczeństwa**

Polacy,

Walka z bronią o wyzwolenie Stolicy rozpoczęta. Delegat na Kraj, Wicepremier Rządu Rzeczypospolitej i Przewodniczący Rady Jedności Narodowej w porozumieniu z Dowódcą Armii Krajowej zdecydowali wystąpienie zbrojne w dniu 1 sierpnia rb.

Trzy dni walki z okupantem przyniosły nam wielkie sukcesy taktyczne i moralne. Oddziały Armii Krajowej opanowały łamiąc opór okupanta większą część Stolicy, wyzwalaając jednocześnie w duszach Polaków entuzjazm dla walki i ufność w jej powodzenie. Całe społeczeństwo polskie, a przede wszystkim lud Warszawy, śpieszy ofiarnie z pomocą walczącym. Wszyscy podporządkowali się kierownictwu powstania, oddając do jego dyspozycji swe siły, wykazując dyscyplinę moralną i wysoką ofiarność w działaniu.

Na niejedną przeszkodę napotkamy jeszcze na drodze do zupełnego wyzwolenia,



Zdjęcia z Powstania Warszawskiego 1944 r.

lenia, ale zespolone siły całego narodu polskiego podporządkowane Rządowi Polskiemu w Londynie, Krajowej Radzie Ministrów i Dowódcy Armii Krajowej przezwyciężą je tak, jak łamią dziś opór okupanta na ulicach Warszawy masy ludu pracującego – chłopów, robotników i inte-

ligencji, walcząc o Polskę demokratyczną, Polskę sprawiedliwości społecznej ludzi pracy. Niech żyje Polska Niepodległa”

**Delegat na Kraj Wicepremier Rządu
Rzeczypospolitej.
Przewodniczący Rady Jedności Narodowej
Dowódca Armii Krajowej**

Matka Boża Berdyczowska (cz. 5)

„Królowa i Ozdoba stepów Ukrainy, wzgórz Podola i Wołyńskich lasów, Przecudowna w Berdyczowskim obrazie Maryja” – tak brzmiał najdłuższy tytuł, jaki nadawano łaskami słynącej ikonie MB Berdyczowskiej. A, że długa i ciekawa jest również historia samego obrazu oraz szeroki zasięg kultu ikony warto przybliżyć je chociażby krótko w kilku odsłonach.

Piąta część traktuje o publikacjach książkowych poświęconych historii ikony MB Berdyczowskiej, pracach naukowych i modlitwach.

Książki i Modlitewniki

Pierwszą pozycją książkową dotyczącą ikony MB Berdyczowskiej była Księga łask i cudów, zawierająca opisy cudownych uleczeń, uzdrowień, a nawet wskrzeszeń – która stała się podstawą do ogłoszenia ikony łaskami słynącą, a potem i prośby o koronację. Po koronacji w 1756 r. modlitewniki i książki (tak jak obrazki, medaliki i kopie ikony) miały pomóc w rozwoju i rozszerzaniu kultu cudownego obrazu oraz stanowić pewnego rodzaju zaproszenie do nawiedzenia Berdyczowa. Oto niektóre z tych pozycji:

1. „Rok koronacji Przecudownego w Berdyczowie Maryi Obrazu”, Warszawa 1758 r.

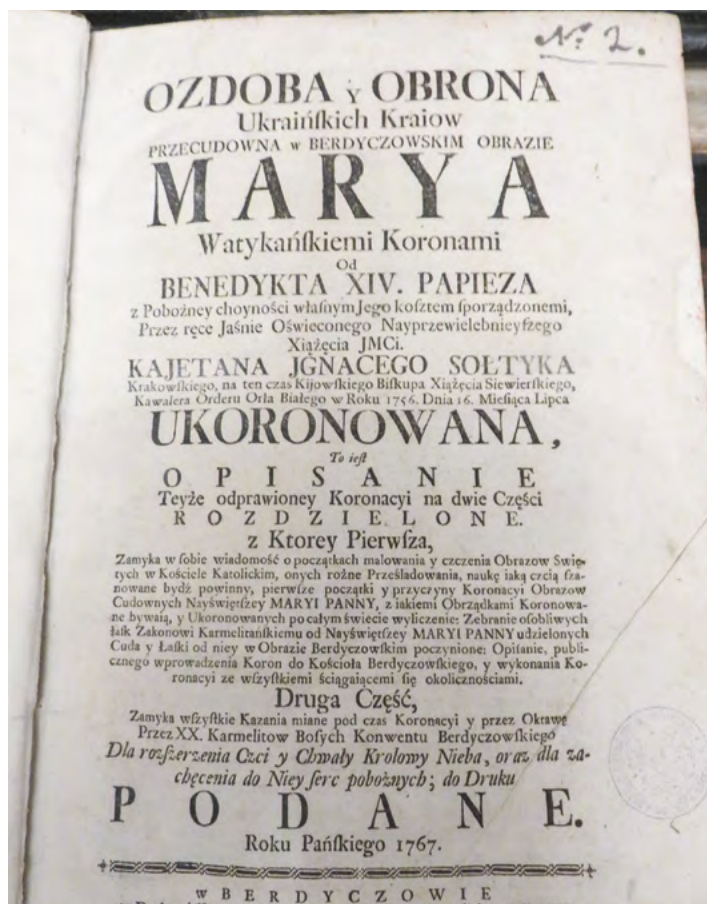
2. „Ucieczka grzesznym w nabożeństwie do Najświętszej Panny, przy wprowadzeniu Bractwa Niepokalanego Częścią do Berdyczowa przez Antoniego Laryssy Zdanowskiego, stolnika łatyckiego (1762)”, Berdyczów 1762 r.

3. „Ozdoba y Obrona Ukraińskich Kraiów Przecudowna w Berdyczowskim Obrazie Marya, Watykańskimi Koronami od Benedykta XIV Papieża Ukoronowana...”, Berdyczów 1765 i 1767 r. – o. Grzegorz Trześniowski.

4. „Korona 12 gwiazdami ozdobiona Marya Panna w obrazie Berdyczowskim, to jest Godzinki”, Berdyczów 1768 r. – opracowanie G. Kasperowicz.

5. „Wiadomość o cudownym obrazie Najśw. Maryi Panny Berdyczowskiej. [w:] Pamiętnik Religijno-Moralny, t. XXIII, Warszawa 1852 r., ss. 57-65 – napisana przez A. Grozę.

6. „Ołtarzyk berdyczowski albo zbiór modlitw...”, Kijów 1856 r. – ułożony przez A. Grozę.



7. „O cudownych obrazach w Polsce przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibliograficzne i ikonograficzne”, Kraków 1902 r., ss.14-35 – zebrał Wacław z Sulgostowa [E. Nowakowski].

8. „Historia po-karmelitańskiego klasztoru i kościoła Najśw. Maryi Panny w Berdyczowie”, ułożył i wydał ks. D[ionizy] Bączkowski, b. proboszcz berdyczowski, Warszawa 1912 r.

9. Мовчанівський Т., „Бердичівський Заповідник”, Київ 1931 р.

10. Ванат Бенігнус Юзеф OCD, „Санктуарій Матері Божої Шкаплерної у Бердичеві”, Краків 1998 р.

11. Widacka Hanna, „Matka Boska Berdyczowska w grafice XVIII i XIX wieku”, Warszawa 1998 r.

12. Wanat Benignus Józef OCD, „Klasztor Karmelitów Bosych w Berdyczowie na Ukrainie”, Kraków 2007 r.

13. „Sanktuarium MB Berdyczowskiej. Санктуарій Матері Божої Бердичівської”, Вінниця 2012 р. (фотоальбом). Polsko-ukraiński.

14. Ванат Бенігнус Юзеф OCD, „Санктуарій Матері Божої Святого

Скапулярію в Бердичеві”, Київ 2017 р.

Napisane zostały 2 prace maderskie:

1. Antoniuk Nina s. M, Służebniczka NMP NP., „Rola kultu maryjnego w Sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej w świetle dokumentów i publikacji”. Warszawa 2009.

2. Томашевський Артур о., „Марійне душпастирство в Санктуаріумі Матері Божої Святого Скапулярія в Бердичеві”, Lublin 2015.

Modlitwa do Matki Bożej Berdyczowskiej z XVIII w.

O najukochańsza i najosobliwsza, Pani nasza, Opiekunko nasza, jedyna nadziejo nasza, wielkimi łaskami i cudami w tym świętym obrazie słynąca, Najświętsza Panno Maryjo, Matko Syna Bożego, Oblubienico Ducha Świętego. Do Ciebie przychodzimy, wołamy, jęczymy i wdychamy, wejrzyj na nas okiem Twej litości i ratuj nas w potrzebach naszych; pociecho nasza! – broń nas od najazdów widomych i niewidomych nieprzyjaciół naszych, uproś nam u Syna swego odpuszczenie wszystkich naszych grzechów; uproś nam prawdziwą miłość Boga, broń nas od grzechu śmiertelnego i od każdej obrazy Boskiego Majestatu – zachowaj nas od nagłej i niespodziewanej śmierci. Bądź obecna przy nas, Ukochana Matko, jedyna nadziejo a najpewniejsza Obrono – w całym naszym życiu, a szczególnie w ostatniej chwili życia. Oddał od nas wszelkie zwątpienie w miłosierdzie Twego Syna i Boga naszego. Wyjednaj serdeczny żal i prawdziwą skruchę za grzechy, a potem uproś łaskę oglądania Najświętszego Oblicza Bożego, abyśmy razem z Bogiem i Tobie wielbili. Który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

o. Paweł Ferko OCD



UCZYMY SIĘ POLSKIEGO

Paweł i Gaweł

Paweł i Gaweł w jednym stali domu,
 Paweł na górze, a Gaweł na dole;
 Paweł, spokojny, nie wadził nikomu,
 Gaweł najdziksze wymyślał swawole.
 Ciągłe polował po swoim pokoju:
 To pies, to zając – między stoły, stolki
 Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
 Strzelał i trąbił, i krzyczał do znoju.
 Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
 Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:
 – Zmiłuj się waćpan, poluj ciszej nieco,
 Bo mi na górze szyby z okien lecą.
 A na to Gaweł: – Wolność, Tomku,
 W swoim domku.
 Cóż było mówić? Paweł ani pisał,

Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.
 Nazajutrz Gaweł jeszcze smacznie chrapie,
 A tu z powały coś mu na nos kapie.*
 Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.
 Sztuk! puk – zamknięto. Spogląda przez dziurę
 I widzi... Cóż tam? Cały pokój w wodzie,
 A Paweł z wędką siedzi na komodzie.
 – Co waćpan robisz? – Ryby sobie łowię.
 – Ależ, mospanie, mnie kapie po głowie!
 A Paweł na to: – Wolność, Tomku,
 W swoim domku.
 Z tej to powiastki morał w tym sposobie:
 Jak ty komu, tak on tobie.

Aleksander Fredro



Блажений Владислав Буковинський – уродженець Бердичівської Землі

(Продовження з №2/129)

Під час служіння в Луцьку отець Владислав нав'язав дружні стосунки з отцем Броніславом Джепецьким, віцеректором та викладачем духовної семінарії, і отцем Юзефом Кучинським, відповідальним за Католицьку акцію в Луцькій дієцезії. Ця дружба продовжилася у в'язницях і таборах, служінням віруючим у Казахстані.

В ніч з 3 на 4 січня 1945 року о. Буковинський був знову заарештований разом з єпископом Адольфом Петром Шельонжеком та отцем Каролем Галензовським. 18 днів ув'язнені перебували в будинку НКВС в Луцьку, а 22 червня 1945 року священників вивезли вантажівкою до Ковеля, («Отець-єпископ отримав краще місце в машині поруч з водієм, а ми з отцем Галензовським сиділи на вузликах прямо в кузові вантажівки»), а звідти залізницею до Києва, де їх утримували у в'язниці НКВС.

«З Броніславом (Джепецьким – авт.) та Йосипом (Кучинським – авт.) ми сиділи в одній камері в тюрмі в Києві понад рік: з червня 1945 по липень 1946. Протягом першого півріччя до грудня з нами був в одній кімнаті наш шановний та похилого віку сивий Архипастир отець Петро Адольф, єпископ Шельонжек... Саме в цій київській тюремній камері йому виповнилося 1 серпня 1945 року 80 років», - так писав про це ув'язнення сам о. Буковинський.

Усіх священнослужителів було звинувачено в зраді радянської влади на користь Ватикану та в душпастирській діяльності. По закінченні слідства ув'язнених перевели до київської в'язниці загального режиму. В кінці червня 1945 року вони були засуджені за ст. 54-1 «а» і 54-11 КК УРСР до 10 років виправних таборів.

З червня 1946 року о. Буковинський перебував в Челябінському виправно-трудовому таборі, де працював на лісопалі та ритті ровів. В листопаді 1947 року він був переведений до табору в Бакалі на Уралі: «Взимку 1947-1948



років я був в таборі на Уральських горах в селищі Бакуль Челябінського округу. В цьому таборі було кілька тисяч ув'язнених, з них більшість – кримінальники, інакше кажучи, грабіжники та бандити. Ми жили в великих бараках в дуже примітивних умовах. Вночі двері кожного барака були відчинені, а перед бараками стояли знамениті «параші» або відра. Було строго заборонено переходити з барака в барак. Протягом всієї ночі по табору курсував патруль з військ НКВС або популярніше «чекісти». Якщо такий патруль ловив вночі невдалого мандрівника, його зразу ж відправляли в карцер, де він мав провести не менше трьох діб... До нічних мандрівників належав також і єдиний табірний душ пастир в моїй особі», - так описує в своїх «Листах до друзів» своє перебування в таборі сам отець Буковинський.

І ось одного разу, коли отець після сповіді в'язня повертався до свого бараку в кінці табору, він наткнувся на патруль. Сержанти на диво не заарештували його, а, давши ляпаса, відпустили. Цей вчинок сам отець розцінив як своєрідний вияв милосердя та симпатії.

Життя в таборах було дуже нелегким, як пише сам отець: «В перші повоєнні роки було дуже слабо з харчуванням та одягом». Відносини між в'язнями були складними. Часто траплялись бійки, процвітали доноси та наклепи. «Кілька разів мене не стільки побили, скільки поштовхали в'язні-кримінальники. Але і я за власною ініціативою прикладав руку до одного з кримінальних, який знущався над стареньким...

Як відносилися до священників? Взагалі краще, ніж до інших звичайних в'язнів. Їх не били взагалі (охорона – авт.), а наклепи на них зводили менше, чим на інших. Лише в одному ксьондзам було гірше, ніж іншим. Ксьондзів не брали на легкі роботи. Вони повинні були працювати як всі люди.»

З цього табору в стані сильного виснаження, з запаленням легенів о. Владислав потрапив до однієї з челябінських лікарень: «6 квітня 1949 року я знаходився в табірній лікарні міста Челябінська, так як був важко хворим на запалення легенів. Цієї хвороби неможливо було уникнути. Щодня я ходив на роботу, хоч був сильно за-

студженим, сильно кашляв і почувався жакливо. Не раз я просив про звільнення з роботи, в чому мені постійно відмовляли, так як у мене не було підвищеної температури, поки одного разу я не повернувся з роботи, палаючи від високої температури, страждаючи від лихоманки. Мені поміряли температуру. Було 40,60 С. Я вже лежав в лікарні майже тиждень. З кожним днем я почувався все гірше і слабше. Сильного болю не було. Але ця немислима слабкість... І, врешті-решт, я відчув, що помираю...»

З 1950 року о. Буковинський відбував ув'язнення у таборі поблизу Джезказгану, де працював на мідному руднику Покро. Доводилось працювати по 12 годин на глибині 300 метрів в умовах великої вологості та температури 40 С. Ув'язнені мали за допомогою кайла нарубати руду та на візку вивезти її на поверхню. Маса видобутої за день руди складала близько 12 тон. Іноді отець працював на закладці вибухівки.

Після важкої праці о. Владислав відвідував хворих у в'язничній лікарні. Для віруючих різних конфесій, яких було багато в таборах, він проводив своєрідні «єкуменічні конференції», уділяв Таїнств. Його щоденна Євхаристія розпочиналась рано вранці, коли ще всі спали. Вівтарем для нього слугували нари, замість рясни була арештантська роба.

Спів'язні згадували отця як терпеливу і толерантну людину: суперечки, що виникали між ними, припиняв саме отець.

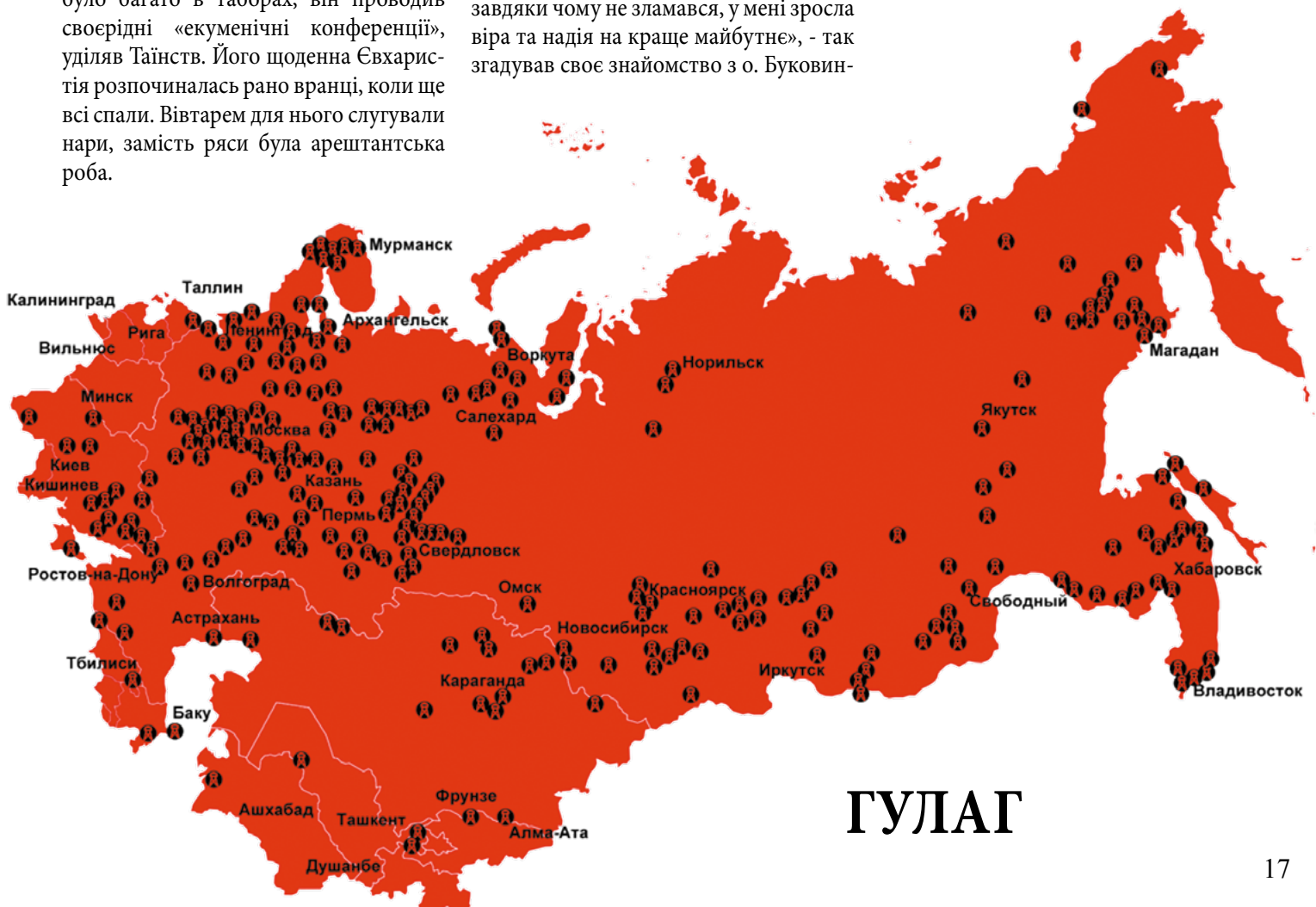
«В цьому пеклі несправедливості, болю та терпіння я шукав людину – взірця для себе. Таким взірцем людини був для мене протягом 9 років в таборах і залишиться назавжди отець Владислав Буковинський. Високий, схудлий, в убогому одязі, але завжди спокійний та усміхнений... Я хотів якнайшвидше нав'язати особистий контакт з ним, але це було нелегкою справою. Він завжди був оточений спів'язнями, про щось розпитував, відповідав на запитання, пояснював, потішав, не раз кидав жартидливе слівце... Скільки світла, розради та сили вливали в наші серця його слова, завдяки яким ми витривали. Отець не лише словом проголошував милосердя, а й щоденними вчинками. Допомігав іншим носити дерева, ділився скромною пайкою хліба, віддавав іншим теплішу білизну, незважаючи на національність чи походження. Коли я пізнав його ближче, старався наслідувати. Контакти з ним підтримували мій дух. Я зрозумів вартість терпіння, завдяки чому не зламався, у мені зросла віра та надія на краще майбутнє», - так згадував своє знайомство з о. Буковинським греко-католицький священик його спів'язень по табору отець Гловацький.

Сам Буковинський жодного разу не сказав поганого слова про тих, хто його кинув до ув'язнення і утримував там.

10 серпня 1954 року о. Буковинський повністю відбув ув'язнення, та після якого його заслали на 3 роки до Караганди. Він мав право працювати лише у визначених владою закладах та мусив щомісяця реєструватися у місцевих органах, детально доповідаючи, де був і що робив. «Після одного такого рапорту ...коли я «сповідувався» про те, де я живу і працюю, комендант раптово запитав: «Все це добре, але скажіть ще, як у вас іде душпастирська робота?» Він вже від когось дізнався про неї. «Дякую, - відповідаю я, - і душпастирська робота іде непогано». Відтоді, коли я відмічався, головною темою «щомісячної сповіді» була названа так комендантом душпастирська робота».

(далі буде)

**Розвадовська І.Т.
м. Бердичів, Житомирська обл.**



Wspomnienia Zdzisława Doleckiego

Ciąg dalszy z Nr 2 (2017)

I być może tę beznadziejną sytuację zmienia obchody 70-lecia ludobójstwa OUN-UPA, dokonanego na narodzie polskim. Nadal jestem ostrożnym optymistą, niepatrzącym na życie przez różowe okulary poprawności politycznej, bo chcę być realistą”.

W roku 70. rocznicy ludobójstwa dokonanego na Kresach nie sposób nie odnieść się do tak ważkich treści poruszanych na forum publicznym, tym bardziej gdy strona ks. Zaleskiego zanotowała już ponad 8 mln odwiedzin. 29 marca 2013 roku. pisałem: „Generalnie można się z tym wejrzaniem zgodzić, choć widzę w artykule plusy i minusy. Do pierwszych konieczne trzeba zaliczyć zdrowe pozbawianie Polaków złudzeń, bowiem współczesna Ukraina zdecydowanie odbiega od odczuć przeciętnego zjadacza chleba znad Wisły i Odry. Dziś to nie są już bezkresne dzikie pola, obsiane szlacheckimi zasiótkami, w których leje się miód, zajądają się mięsem, popychają słodkie korowaje i ochoczo śpiewają: „hej, hej sokoły...”. Takie obrazy znajdujcie, owszem, ale na kartach historii i dodam, że ostatnie takie zaścianki banderowcy wyrabiali dosłownie siekierami w latach 1943–1944 na Wołyniu i Podolu. Zaś do minusów artykułu zaliczyłbym porównanie Ukraińców do Romów. Sądzę, że tak raczej nie było. Uważam, że na Ukraińców większość patrzyła raczej przez pryzmat Wschodu po prostu, jak na Ruskich. I notabene jest to zdecydowanie bliższe prawdy. Najbardziej jednak podoba mi się nadzieja autora co do obudzenia polskiej opinii publicznej w kontekście 70. rocznicy ludobójstwa. Czas najwyższy, byśmy w końcu przejrzyli na oczy i budowali nasze kontakty z Ukrainą, także banderowską, na realnych zasadach”.

Natomiast w innym wpisie pt. „Komorowski zlekceważył pamięć o pomordowanych Polakach”, nie pozostawiłem suchej nitki na obecnym prezydencie, gdy 7 kwietnia pisałem na gorąco: „Prezydent Bronisław Komorowski skompromitował się bez dwóch zdań. Zawsze postrzegałem go jako b. słabego prezydenta, który nadrabia minami oraz przebiegłością, której mu nie brakuje. Dla Kresowian, niestety, ma to podwójnie pechowe konsekwencje. Raz, ponieważ imć Komorowski do perfekcji oponował taktykę unikania trudnych problemów Polaków, po temu wciąż się pięknie uśmiecha i naturalnie szczytuje w sondażach. A dwa, imć Komorowski jest niezwykle wolny i zanim cokolwiek powie, dwa razy pomyśli. Zatem „głębo-



ko rozważył” i uznał, że w ostatecznym rozrachunku dużo bardziej opłaca mu się schować głowę w piasek i udać, że o 70. rocznicy ludobójstwa na Wołyniu wygodniej będzie poczytać, no może coś tam przy okazji napomknąć, niż podnosić larum. Wszak Kresowianie..., a któż to jest, kto się z nimi liczy, Ukraina to jest dopiero sztuka. Acha... myśliwy już zwęszył swym przebiegłym nosem grubą zwierzyńkę, no to co mu tam tanim ptactwem głowę zawracacie! Naturalnie niemoralność takiego układu jest tak odrażająca, że w uczciwym człowieku budzi wprost odrazę, dlatego nie trzeba się dziwić, że ludzie spontanicznie reagują i postrzegają zamiary imć Komorowskiego jako: hańbiące, żenujące, głęboko raniące żyjących Kresowian oraz wprost poniżające Tych, którzy na Kresach, w tym na Wołyniu, pozostali już na wieczną wartę. Panie Komorowski, zapytuję, jak pan stanie przed Grobem Nieznanego Żołnierza, wszak ty się z Nich to synowie kresowych rodów, byle nie było niezdrowej czkawki...”.

Kresy to nasza wspólna sprawa

„Ponownie zbieramy podpisy za Dniem Pamięci Męczeństwa Kresowian”. Pod takim tytułem opublikowano 10 kwietnia 2013 roku w Kresowym Serwisie Informacyjnym b. ważny dla Kresowian dokument, w którym czytamy: „9 kwietnia 2013 ruszył zegar odmierzający 90 dni, w czasie których powinniśmy zebrać minimum 100 tys. podpisów pod projektem Ustawy w sprawie ustanowienia 11 lipca jako Dnia Pamięci Męczeństwa Kresowian. Takie minimum nakłada na KIU Ustawa o Obywatelskich inicjatywach ustawodawczych, a tego nie da się obejść. Żeby Sejm RP uchwalił ten dzień jeszcze

przed 11 lipca, nową akcją zbierania podpisów najlepiej byłoby zakończyć po 30–40 dniach, licząc od 9 kwietnia. Jak informuje Kancelaria Sejmu RP, po zebraniu podpisów należy zgłosić gotowość złożenia podpisanych list w Sejmie, po czym nastąpi oficjalne ich przyjęcie i po sprawdzeniu przez sejmowych prawników rozpocznie się procedowanie wniosku w Sejmie.

Jest to niestety kolejne 30 dni, a więc czas nagli. Wasz dotychczasowy wysiłek podczas poprzedniej akcji zbierania podpisów nie zostanie zmarnowany, ponieważ mamy już ponad 40 tys. zebranych przez Was podpisów. Listy były wstępnie sprawdzone i posegregowane, jednak wiele przesyłek z listami nie posiada nadawcy, jak też spora ich liczba jest niepodpisana przez zbierającego. Najlepiej w takiej sytuacji byłoby złożyć w Sejmie minimum 200 tys. podpisów, a wtedy, jeżeli nawet zakwestionowany zostanie co drugi podpis, inicjatywa zakończy się sukcesem.

Doświadczenie pokazuje, że jest to ciężkie i pracochłonne wyzwanie dla Kresowian, jednak zważywszy na fakt, że Kresowian jest tylu, ile numerów PESEL w Rzeczypospolitej, nie jest to zadanie niemożliwe do wykonania. Poprzednia zbiórka podpisów odbywała się podczas niesprzyjającego dla tego typu akcji okresu – w zimie, która jak nigdy dała nam się we znaki. Obecna edycja zbierania podpisów odbędzie się w sprzyjających warunkach atmosferycznych, a to tylko sprawę ułatwi.

Prosimy zatem wszystkich wolontariuszy i kresowe stowarzyszenia, żeby niezwłocznie załatwili sobie u proboszczów pozwolenie na wystawianie stolików na

przykościelnych placach i tam po mszach dokonywali zbierania podpisów.

Stoliki wystawione na ulicach i placach miast nie wymagają zezwolenia. Wystarczy, żeby zbierający podpisy wolontariusze posiadali na stoliku wydruk pisma zatwierdzonego przez marszałek Kopacz w celu okazania go gminnym/miejskim władzom porządkowym oraz projekt Ustawy do okazania osobom składającym podpisy.

Dobrze byłoby zaprosić do uczestnictwa w akcji kombatantów, zwłaszcza z kresowych struktur AK. Kresowi kombatanci z biało-czerwonymi opaskami robią wrażenie, a i chętnie porozmawiają z ludźmi chcącymi dowiedzieć się czegoś więcej o Kresach.

Wskazane też jest zawieszenie w miejscu zbierania podpisów plakatów nawiązujących do naszej akcji, co spowoduje, że ludzie sami będą podchodzili do naszych stolików. Jeżeli plakaty sprawdziły się w Lublinie, Essen (Niemcy) czy w Warszawie, to dlaczego nie miałyby się sprawdzić się w innych miastach.

O sprawach aktualnych będziemy jak zwykle informować na: <http://11lipca1943.wolyn.org/>. Na tej stronie są do pobrania wzory list do podpisu, projekt Ustawy i za dwa-trzy dni, jak dotrze poczta, pismo marsz. Ewy Kopacz”.

Jeszcze tego samego dnia pisałem w godzinach wieczornych pod tym dokumentem: „Na ten komunikat czekałem od wielu tygodni, b. chciałem wiedzieć, jak wiele udało się zebrać podpisów dla tej tak ważnej i potrzebnej Inicjatywy. Ponad 40 tys. zebranych podpisów: serc wiernych, wielkich, zdolnych objąć czas, nieugiętych i w nadziei mocnych. Na ten czas to dużo, to b. dużo, zważywszy z jakim potwornym zakłamaniem przyszło nam się zmierzyć. Oto dziś zbrodniarzom stawia się zimne pomniki, oto dziś zwyrodnialców z OUN-UPA zowie się bohaterami. Nie znajdziesz prawdy na Zachodniej Ukrainie, nie znajdziesz i w Cerkwi greckokatolickiej, a kiedy jeszcze milczy twój prezydent i kraj milczy, to nie dziw się sobie, że samotność cię trawi, że prawie twoje serce ból przeszywa i dławi. Wtedy lęk Cię ogarnia, niemoc u drzwi Twoich już stoi i mocno kołata, lecz Ty męstwa zawezwij, tu o pamięć idzie i o życie wieczne Twego brata. On też samotny, już 70 lat w tej studni czeka, bym ja i Ty, byśmy dziś raz jeszcze dostrzegli w nim człowieka. Ducha zatem nie gaś, raczej nad padoleń łez niech wzłata, niesiony wysoko na skrzydły Męczenników Kresów. I przyjdzie ten dzień 11 lipca, który zajaśnieje nam wszystkim, jak ranna rosa i zorza, i będzie radość, a dla świata wieczna poświta”.



Ziarnko do ziarnka i zbierze się miarka

Pewne partie powyższych wspomnień, a konkretnie list Bolesława Doleckiego do brata Stefana został spisany już w roku 2004, aby rok później stanowić ważny rozdział książki: „Prowadź Mario, prowadź Nas Męczenników Wołynia”, której drugą wersję ukończyłem w maju 2005 roku w Zamościu. Egzemplarze książki przesłałem do kilku ważnych archiwów w Polsce, w tym na Jasną Górę w Częstochowie oraz na Katolicki Uniwersytet Lubelski w Lublinie (na KUL w 2009 roku, jako mój protest przeciwko nadaniu prezydentowi Ukrainy Wiktorowi Juszczence tytułu doktora h.c.).

Zaś osobiste wspomnienia pana Zdzisława Doleckiego, przesłane na mój adres w Zamościu w liście z Gdańska, tak bogate i cenne, opracowane zostały po dziesięciu latach. W międzyczasie, gdy latem 2009 roku, organizując mój urlop wakacyjny, szykowałem się odwiedzić kilku świadków, kilku żyjących Kresowian na Pomorzu, przypomniałem sobie właśnie pana Zdzisława z Gdańska i odnalazłem jego pocztę do mnie. Przeczytałem raz jeszcze wspomnienia, były bardzo interesujące, zadzwoniłem zatem na jego domowy telefon, mając nadzieję na nasze spotkanie. Odebrała żona, która w bardzo uprzejmych słowach poinformowała mnie, że mąż, niestety, już odszedł na tamtą stronę rzeki życia.

Dzwoniłem, ponieważ miałem nadzieję, że zadam jeszcze kilka ważnych, bardziej szczegółowych pytań. Tym bardziej więc doceniłem teraz wspomnienia i korespondencję, które pan Zdzisław ukończył i przesłał jeszcze 3 lipca 2004 roku. Pamiętam jak dziś, gdy w godzinach nocnych lądowałem na lotnisku w Gdańsku, a potem już nad ranem 24 lipca 2009 roku w pociągu relacji Gdańsk-Olsztyn jechałem, by odwiedzić w Mrągowie panią Jadwigę Grusiewicz, również Sybiraczkę.

Pamiętam jak rozmyślałem właśnie o panu Zdzisławie, o jego losach, żałowałem, że nie mogłem się z nim spotkać osobiście, z wielkim szacunkiem uściskać mu dłoń i popatrzeć raz jeszcze na tego dzielnego Polaka i byłego mieszkańca Swojczowa na Wołyniu. Dziś z wielką satysfakcją publikuję te piękne wspomnienia, gdyż ludzie takiego formatu jak pan Zdzisław zasługują na pamięć narodu, także następnych pokoleń.

Pozostaję w kontakcie z wieloma osobami z Polski, które wciąż nadsyłają swoje relacje i uzupełniają ważne informacje o losach swoich najbliższych, na których wspomnienia natrafili w Internecie. Osoby te, mając dostęp do nowych, nieznanych mi jeszcze faktów, nadsyłają bardzo cenne materiały, które ja uważnie zamieszczam w książce. I tak, z Bożą pomocą, wciąż rozrasta się, bezcenna praca: „Prowadź Mario, prowadź Nas Męczenników Wołynia”, o losach byłych mieszkańców katolickiej parafii Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Swojczowie.

Powyższe wspomnienia pana Zdzisława Doleckiego zostały opracowane na użytek Internetu. Zdaję sobie sprawę, że i to opracowanie nie jest jeszcze w pełni profesjonalne, ale na pewno bardziej dostępne dla potencjalnego czytelnika, a przez to bardziej użyteczne. Pragnę w ten sposób gorąco zachęcić wszystkich żyjących jeszcze parafian ze Swojczowa i okolic, ale nie tylko, także z całego Wołynia i Kresów, do spisania swoich wspomnień, przeżyć i doświadczeń z tamtych jakże pięknych, a potem jakże dramatycznych lat. Raz dlatego, by dziedzictwo i ciężka praca naszych przodków nigdy nie były pущzone w niepamięć, a dwa, by Ci wszyscy, którzy pozostali tam już na zawsze, w końcu doczekali się choćby prostego krzyża katolickiego na swojej, często zapomnianej już dziś mogile.

POLSKI INFORMATOR ŻYTOMIERZA I BERDYCZOWA

Radio Żytomierz

- Co miesiąc, w każdą pierwszą sobotę miesiąca o godzinie 20:00, można słuchać półgodzinnej audycji w języku polskim w Radiu Żytomierz (radio kablowe).

Telewizja Żytomierz dla Polaków

- Program ŻOZPU „Polacy Żytomierszczyzny” ukazuje się cotygodniowo w niedzielę o 12:30 w języku polskim, w poniedziałek o 18:30 w języku ukraińskim.

Autor *Olga Kolesowa*. www.zozpu.zhitomir.net;

- TRK „Sojuz-TV” transmituje TV Polonia codziennie od 13:00 do 18:20.

Polskie stowarzyszenia w Żytomierzu

- Dom Polski w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego, 34 b, tel. (0412) 24-34-22, Dyrektor *Irena Perszko*, godziny pracy – codziennie (prócz niedzieli) od 9:00 do 18:00.

- Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie

Prezes *Wiktoria Laskowska-Szczur*

CENTRUM POLSKIE ul. Teatralna 17 / 20 kab 110-111; 10013 m. Żytomierz

tel. + 38 0971998308, www.zozpu.zhitomir.net.

- Stowarzyszenie Nauczycieli Polonistów Żytomierszczyzny,

Prezes *Mirosława Starowierow*.

Adres: 10020 Żytomierz, ul. Michajłowska, 15. Tel. (0412) 37-46-75.

- Towarzystwo Kultury Polskiej na Żytomierszczyźnie im. J.I.Kraszewskiego, Przewodniczący *Jerzy Bagiński*, tel. domowy (0412) 37-89-97.

- Polskie Naukowe Towarzystwo w Żytomierzu, ul. Czerniachowskiego 34b,

Prezes *Irena Baładyńska*, tel. (+38067) 4121570; e-mail: ptnz@ptnz.org.ua.

Polskie stowarzyszenia w Berdyczowie

- Berdyczowskie Polskie Stowarzyszenie Wspierania Przedsiębiorczości,

Prezes *Aleksander Rudnicki*, ul. L. Karastojanowej, 22, tel. (04143) 4-18-30.

- Berdyczowski Oddział Związku Polaków Ukrainy,

Prezes *Larysa Werwińska*, ul. Puszkina 46, tel. (04143) 2-23-78.

- Berdyczowskie Rejonowe Stowarzyszenie Polaków «Rodzina»,

Prezes: *Ałła Gryniwicz*, ul. Żytomierska, 43/36, 13300 Berdyczów, tel.: +38 (097) 956-60-76, e-mail: walentyna159@mail.ru.

- Polskie Radio Berdyczów. Organizacja społeczna „Polskie Radio Berdyczów” przygotowuje i nadaje w piątki o godz. 19.00 na antenie berdyczowskiej stacji radiowej Live 102,0 FM polskojęzyczną audycję „Polska Bliżej”.

Redaktor naczelny *Jerzy Sokalski*. Tel. + 38 (067) 941-65-70,

e-mail: polskieradioberdyczow@gmail.com; www.livefm.com.ua

Msze w języku polskim w Żytomierzu

- **Katedra Św. Zofii** – msze św. w j. polskim w dni powszednie są o godz. 7:30 i o 8:00 z kazaniem; w niedzielę – o godz. 8:00 i 12:00.

- **Kościół oo. Bernardynów pw. św. Jana z Dukli** – codziennie 7:00, w niedziele 7:00, 9:00, 13:30.

Msze dwujęzyczne – częściowo w języku polskim, częściowo po ukraińsku w Berdyczowie

- **Kościół w Klasztorze Karmelitów Bosych** – w niedziele 8:00, 10:00, 12:00, 17:00, sobota 8:00, 17:00, codziennie 8:00 i 18:00.

- **Kościół św. Barbary** – niedziele 8:30, 10:00, 12:00, 13:30, 18:00, codziennie 8:00, 18:00.

- **Kaplica ul. Czudnowska** – niedziele 18:00.

piątek – 16:00 (okres zimowy); 19:00 - (okres letni).

(Przepraszamy za wszelkie braki i nieścisłości w naszym informatorze. Wszystkich zainteresowanych prosimy o nadsyłanie informacji na temat swoich organizacji, imprez polskich itp. Redakcja)



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą



Mozaika Berdyczowska jest wydawana przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Mozaika Berdyczowska

Wydaje: Rada Berdyczowskiego Oddziału Związku Polaków na Ukrainie (obwód żytomierski).

Redaguje zespół w składzie:

Larysa Werwińska – redaktor naczelny

Piotr Kościński (Warszawa) – dyrektor ds. wydawniczych i programowych

Walentyna Koleśnik – sekretarz odpowiedzialny

Alaksiej Salej – opracowanie graficzne i techniczne

Halina Wojnarska – korekta

Stanisław Rudnicki – opracowanie witryny internetowej e-mail: admin@mozberd.com.ua

Alicja Werwińska – kurier

Adres do korespondencji:

Ukraina,
13302 Berdyczów,
ul. Winnicka, 59, lok. 109.
tel.: (380 4143) 2-31-72,
www.mozberd.com.ua
e-mail: werwinska@gmail.com

Zapraszamy wszystkich chętnych do nadsyłania listów i artykułów, ale informujemy, że za zamieszczone materiały nie wypłacamy honorarium (redakcja pracuje społecznie), a tekstów niezamówionych nie zwracamy.

«Бердичівська Мозаїка»

(польською мовою)
Благодійна культурно-освітня газета.
Виходить кожних 2 місяці.

Видавець – Рада Бердичівського Відділення Спілки Поляків України

Зареєстрована 25 квітня 1995 року
Житомирським обласним управлінням по пресі,
свідоцтво про реєстрацію
серії ЖТ № 70.

Адреса для кореспонденції:

м. Бердичів,
вул. Вінницька, 59/109
Тел. 2-31-72

Надруковано ФОП Євенок О. О.,
вул. Мала Бердичівська, 17а, м.
Житомир

Тираж 1000 примірників.
2,5 друкованого аркуша